10 GR M Warszawa, wtorek 6 września 1938 r. Nr 160 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Pełna tabela loterii – wszystkie ciągnienia dnia bieżącego

w II wydaniu patrz strona IX

Gigantyczne zbrojenia Anglii osiągnęły swój punkt kulminacyjny

„Unia wojskowa" W. Brytanii, Francji i St. Zjedn.

Historyczne dzieło min. Inshipa

Wymiana planów i patentów dotyczących produkcji wojennej – Uzgodnienie planów strategicznych – Współpraca i połączenie wywiadów i kontrwywiadów

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN, 6.9. Angielskie zbrojenia osiągnęły swój punkt kulminacyjny. Wszystkie fabryki na wyspach i w dominiach zasypane są zamówieniami rządowymi i pracują na trzy zmiany.

W Kanadzie, skutkiem olbrzymich angielskich zamówień lotniczych zabrakło dosłownie rąk roboczych. Po ostatnim zamówieniu na ciężkie bombowce za sumę 50 milionów funtów — wysłane zostało w tych dniach nowe w wysokości dalszych 50 milionów funtów.

W St. Zjednoczonych po zamówieniu 200 ciężkich bombowców typu Lockheeda, W. Brytania zamówiła dziś nowe 400. Lotnicze fabryki amerykańskie pracują wyłącznie dla W. Brytanii.

Fabryki angielskie, wyrabiające dotychczas np. rowery i maszyny do pisania przeprowadzają gorączkowo nieodzowne zmiany i przechodzą na produkcję karabinów maszynowych. Minister uzbrojenia Inship rozesłał do wszystkich fabryk brytyjskich okólnik z żądaniem podania natychmiastowo ich ewentualnej maksymalnej produkcji na rzecz ministerstwa uzbrojenia.

Linie okrętowe są przeładowane transportami surowców potrzebnych dla przemysłu uzbrojeniowego, płynących ze wszystkich angielskich dominiów.

Dokładna liczba samolotów wojennych W. Brytanii nie jest znana, ale koła wojskowe zapewniają, że już w tej chwili Anglia posiada najsilniejszą flotę powietrzną świata.

Największą sensację dnia stanowi wiadomość, że ministerstwa spraw wojskowych Anglii i St. Zjednoczonych wymieniły pomiędzy sobą plany i patenty, dotyczące produkcji samolotów, czołgów, gazów bojowych i innych działów uzbrojenia.

Na wspólnej naradzie komisji technicznej ministerstw spraw wojskowych obu państw uzgadnia się i bada wszystkie wyżej wymienione plany i patenty.

Rządy W. Brytanii i St. Zjednoczonych powiadomiły rząd francuski o zawartej „unifikacji", proponując przystąpienie do niej Francji. Propozycja ta została przyjęta i francuskie min. spr. wojsk. wysłało swych delegatów do komisji technicznej.

(Dokończenie na str. 2-giej)

Rzesza ratuje finanse W. Miasta

Gdańsk u progu ruiny

Pogłoski o przeniesieniu prezydenta Greisera

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

GDAŃSK, 6.9. W ubiegły poniedziałek opuścił Gdańsk **minister finansów III-ej Rzeszy, hr. Schwerin von Krosigk,** który bawił tu — według komunikatu Senatu — na polowaniu w lasach oliwskich na zaproszenie prezydenta senatu Greisera.

Według pogłosek krążących w tutejszych kołach politycznych, **przyczyną przyjazdu min. von Krosigk był katastrofalny stan Banku Gdańskiego, który groził ponownym załamaniem guldena.** Jak twierdzą, **dewaluacja guldena miała nastąpić w dn. 1 września, a tylko przedwczesne ujawnienie tych zamiarów przez prasę polską a później i europejską uniemożliwiło urzeczywistnienie tego projektu.** W związku z tym wyłoniła się konieczność podtrzymania waluty gdańskiej, co było celem wizyty niemieckiego ministra finansów.

Niezależnie od powyższego tematem rozmów miał być **projekt przeniesienia prezydenta Greisera na inne stanowisko w Rzeszy.** Wymieniają przy tym **Altonę,** gdzie istnieje stanowisko **„rządzącego burmistrza".** Prezydent **Greiser nie zgodził** jakoby na proponowaną zamianę ze względu na to, że **Altona zależna jest** w wielu swoich funkcjach **od Hamburga** i stanowisko burmistrza Altony w porównaniu z prezydentem senatu wolnego miasta **nie może być poczytywane za awans** albo wyróżnienie.

Natomiast **czynniki partyjne Rzeszy składają na Greisera odpowiedzialność za zły stan gospodarczy Gdańska, forsując na jego stanowisko gauleitera Forstera,** który będąc jednocześnie zwierzchnikiem administracji gdańskiej i szefem partii, byłby faktycznym **„Statthalterem"** skutkiem czego dokonany by został **jeszcze jeden krok na drodze „zgleichszaltowania" Gdańska z Rzeszą.** (T.K.)

Bez alarmów

(h) Sytuacja europejska mimo pozornego zaostrzenia, uległa wyraźnemu odprężeniu. Francuskie zarządzenia obronne i częściowa mobilizacja czeska, jak również ostre pogotowie lotnictwa brytyjskiego — przyczyniły się bardziej do utrzymania pokoju i zahamowania Rzeszy przed stworzeniem nowego „faktu dokonanego", niż najbardziej zdecydowane ostrzeżenia i demarche dyplomatyczne.

Sprawdziło się więc jeszcze raz stare przysłowie: si vis pacem... jeśli chcesz pokoju — szykuj się do wojny. „Zbrojny pokój" niemiecki obrócił się przeciw nim samym. Wyścig zbrojeń rozpętany przez Trzecią Rzeszę przeraził narody Europy i w rezultacie stworzył dookoła państwa brunatnych koszul stalowy mur szabel i bagnetów o takiej mocy, że o przebiciu go Rzesza nie może nawet marzyć.

Jeśli dodamy do powyższego, ostatnie wiadomości o koordynacji: Angli, Francji i St. Zjednoczonych i żałosny wynik niemieckich manewrów, który wykazał fatalny stan sprzętu bojowego, budowanego z surowców zastępczych — dojdziemy do wniosku, że „zawierucha wojenna" grożąca Europie zmniejsza się do rozmiarów zbrojnego bluffu, który zastosowały Niemcy w grze o Sudety.

Zdwojona czujność i zimna krew pozostałych państw Europy (czego dowodem są m. in. ostatnie zarządzenia francuskie) — wystarczą zdaje się najzupełniej by bluff ten spalił na panewce.

Na psychozę wojenną i alarmy jest jeszcze... **co najmniej za wcześnie.**

Generał Józef Haller

na uroczystościach ludowych

ŻYWIEC, 6. 9. W Milówce, w pow. żywieckim, odbyły się uroczystości ku czci chłopów, poległych w walkach z najazdem szwedzkim w latach 1678-79. Jednocześnie odbyło się poświęcenie sztandaru koła Stronnictwa Ludowego. Na uroczystość tę Stronnictwo Ludowe zaprosiło gen. Józefa Hallera, tego, który wraz z ludem chłopskim walczył o niepodległość Polski.

Do cichej wioski podgórskiej zeszli się górale z całego powiatu, w liczbie ponad 7.000, mimo, że z nakazu władz uroczystości odbyły się w ramach wyłącznie powiatowych. We wsi uformował się wspaniały pochód, który udał się do kościoła. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru przed kościołem odbyła się defilada chłopów przed władzami Stronnictwa Ludowego. Pochód otwierała barwna banderia góralska.

Po defiladzie na błoniach w Milówce odbyło sie zgromadzenie publiczne. Ustawiono tam trybunę z portretem wodza chłopów, ozdobioną chorągwiami o barwach narodowych i zieloną flagą ludową. Wokół trybuny ustawił sie las sztandarów ludowych. Zgromadzenie zagaił przewodniczący kpt. Stanaszek, po czym odczytano list prezesa Stronnictwa Ludowego, który zgromadzeni przyjęli burzą oklasków i okrzyków na jego cześć.

Przybyłego na zgromadzenie gen. Hallera powitano długo niemilknącymi okrzykami, następnie wręczono mu dwa wieńce. Przemówienie Jego zgromadzeni chłopi przyjęli hucznymi oklaskami.

Komuna w Polsce zamiera

wskutek... rozkładu wewnętrznego

Sytuacja na terenie partii komunistycznej w Polsce doprowadziła do ostatecznego rozkładu. Pomiędzy poszczególnymi wodzirejami partyjnymi, którzy pozostają właściwie bez masy robotniczej i ostatnio opierają się tylko na elementach zdeklasowanych, przestępczych, dochodzi do walk i awantur.

Nie są to walki teoretyczne, ideologiczne, czy też wypływające z różnicy poglądów na taktykę partyjną. Są to po prostu walki na tle osobistym i na tle wzajemnego niedowierzania. — Jeden drugiego podejrzewa o to, że jest konfidentem, że jest donosicielem i że z jego winy nastąpiły ostatnie areszty komuny. Brak wzajemnego zaufania doszedł do takiego stopnia, że wzajemne oskarżania się są komunikowane Moskwie. Jedni liczą na to, że GPU „sprzątnie" konkurentów, inni liczą na otrzymanie gotówki z Moskwy.

Walka o wpływy, poszukiwania „owieczek" są gorączkowe. Przy tej jednak okazji zdarzają się wypadki defraudacyj kasowych. Pieniądze partyjne przeznaczone na agitację giną w kieszeniach „zaufanych towarzyszy". Doszło do tego, iż partia nie ma pieniędzy nawet na wywieszenie transparentu.

Śmiało można twierdzić że wskutek wewnętrznego rozkładu partia komunistyczna w Polsce stopniowo wymiera.

Wandalizm hitlerowskich niedorostków

Referenci sądowi w Gdańsku

niszczą polskie mienie kolejowe

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

GDAŃSK, 6.9. Przed kilku tygodniami obsługa kolejowa pociągu, kursującego pomiędzy polsko - niemiecką stacją graniczną Strzebielino, a Tczewem przez wolne miasto Gdańsk, zauważyła powycinane w firankach wagonu trzeciej klasy wyhaftowane wizerunki Orła. Ponieważ pociąg przechodzi częściowo przez terytorium polskie, częściowo zaś przez gdańskie, uchwycenie sprawców było niezmiernie utrudnione.

W tych dniach jednak obsłudze pociągu podmiejskiego kursującego pomiędzy Gdańskiem a Sopotami **udało się przychwycić na gorącym uczynku 3-ch Niemców, jadących 2 klasą, którzy pomiędzy Sopotami a Oliwą powyrzucali za okno boczne poduszki wagonowe.**

Stwierdzono, że zaatrzymani Carl Heinz Tigges, Hans Nünsling i Hans Glück są... referentami sądowymi w Gdańsku i pomimo swego młodego wieku (najstarszy liczy zaledwie 24 lat) **są kandydatami na asesorów oraz obywatelami Rzeszy.**

Przypadkowe przychwycenie sprawców niszczenia polskiego mienia kolejowego na terytorium Gdańska ujawniło jeszcze jeden **niesamowity wprost zakątek stosunków, panujących w w. mieście.** Wynika z tego, **że życie prawnicze w Gdańsku** znajduje się w rękach **niedorostków Rzeszy,** których legitymacją zawodową jest chyba tylko **gorliwa przynależność do partii narodowo - socjalistycznej. —** Jest to przede wszystkim **niezgodne ze statutem w. miasta,** który funkcje sądowe przewiduje **tylko dla obywateli gdańskich,** a poza tym jest **szczególnie niebezpieczne dla Polonii gdańskiej,** która w tych warunkach **nie może mieć gwarancji obiektywnego i zgodnego z prawem rozpatrywania spraw.**

Jeżeli się zważy, że tak karygodnego czynu dopuścili się prawnicy, trudno jest nie stwierdzić, że młodzież niemiecka doszła do stanu kompletnego zdziczenia, który w przyszłości bynajmniej nie ułatwi stosunków polsko-niemieckich i polsko - gdańskich.

Pozostawiając troskę o moralność i kulturę młodych Niemców doświadczonym „gauleiterom" i „führerom", jesteśmy zdania, że władze polskie powinny wyciągnąć konsekwencje z ujawnionego bezprawnego zatrudniania obywateli Rzeszy w sądownictwie gdańskim

(T. K.)

„Unia wojskowa"

W. Brytanii, Francji, Anglii i St. Zjednoczonych

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Równocześnie Inteligence Service, Secret Service (amerykańska), oraz 2-gi oddział sztabu francuskiego nawiązały ze sobą ścisłą współpracę, uzgadniając akcję swoich aparatów wywiadowczych, zaś sztaby generalne opracowują jakoby wspólne plany strategiczne.

W ten sposób trzy demokracje zachodu łączy dzisiaj niejako „unia wojskowa" podobnie jak w epoce wielkiej wojny.

Powyższa „unifikacja" jest dziełem angielskiego ministra uzbrojenia Inshipa, który będąc w czasie wojny szefem brytyjskiej służby wywiadowczej (Inteligence Service), zdołał już wówczas przeprowadzić unifikację wywiadu i kontrwywiadu aliantów.

Obecnie, opierając się na doświadczeniach wielkiej wojny, które wykazały konieczność najściślejszej współpracy pomiędzy sztabami Ententy — minister Inship przeforsował „unifikację" siły zbrojnej Anglii, Francji i St. Zjednoczonych dla obrony pokoju, lub... zapewnienia im możliwie najszybszego zwycięstwa w razie ewentualnej wojny.

(W.)

W Bielsku spokój

Podpaleni księgarze zwolnieni po przesłuchaniu

BIELSKO, 6.9. W dniu dzisiejszym sytuacja w Bielsku nie uległa zmianie. W mieście panuje spokój. Po ulicach krążą silne patrole policji i rezerwy policyjnej w pełnym rynsztuku bojowym.

Śledztwo w sprawie zajść toczy się energicznie. Aresztowanych wczoraj właścicieli księgarni, podpalonej, jak wiadomo, poprzedniej nocy, Hohnów, po przesłuchaniu zwolniono. W mieście utrzymuje się przekonanie, że księgarnię podpalili Hohnowie, gdyż była ona zamknięta z zewnątrz

Czerwona prasa

„unieważniła" mistrzostwa Polski

W prasie „czerwonej" pojawiły się wzmianki o unieważnieniu mistrzostw Polski na łodziach motorowych. Ponieważ oficjalnego komunikatu nie mieliśmy szukaliśmy potwierdzenia tego faktu u organizatorów. Zwróciliśmy się przeto do prezesa sekcji motorowej Polskiego Touring Klubu p. inż. Kołodziejskiego z prośbą o wyjaśnienie. Jak się okazało istotnie wniosek o unieważnienie mistrzostw wpłynął, jednakże dotychczas nie rozpatrzono go — a tym samym nie może być mowy o unieważnieniu.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 287.15; Berlin 212.50; Bruksela 89.85; Gdańsk 100.00; Helsinki 11.35; Kopenhaga 114.50; Mediolan 28.00; Londyn 25.61; Montreal 5.30; Nowy Jork 5.31 3/8; Nowy Jork (kabel) 5.31 1/2; Oslo 128.65; Paryż 14.39; Praga 18.32; Sztokholm 132.20; Tel Aviv 25.54; Zurych 120.35; Marka niemiecka srebrna 86.50.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inw. II em. 86.25; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 42.25; 4 proc. poż. konsolid. (większe) 67.25; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 66.33; 5 proc. konwers. 69.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 48.50; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 65.00; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria K 64.25, seria L 65.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 74.25; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 61.75. 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 61.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 75.50.

AKCJE: Bank Polski 123.00; Bank Zachodni 38.25; Węgiel 36.00; Lilpop 86.50; Modrzejów 17.25; Ostrowiec 64.00; Starachowice 44.00.

Giełda zbożowo-towarowa

Pszenica jednolita 22.75, łubin niebieski 14, żyto 14.75, jęczmień browarny 16.50, owies 15, mąka pszenna 39, mąka żytnia 26, razowa 18, mąka ziemniaczana „superior" 32, groch Victoria 28, groch zielony 25, makuchy lniane 20, rzepakowe 12.75, ziemniaki jadalne 4.50.

Jak może spokojnie uczyć dzieci cudze nauczyciel rozdzielony ze swoimi dziećmi

Ofiary osławionego § 51

Z serii dramatów szkoły i nauczyciela

Pisaliśmy już na tym miejscu o bolączkach naszego szkolnictwa i ciężkiej sytuacji nauczycielstwa. Artykuł nasz wywołał głośny oddźwięk wśród czytelników, którzy podzielając całkowicie zajęte przez „Nową Rzeczpospolitą" stanowisko, dorzucają ciekawe i ważne szczegóły z własnych doświadczeń.

Brak miejsca nie pozwala nam, niestety, na publikowanie wszystkich listów. Są one jednak tak wymowne w swej treści, wnoszą tyle ciekawego materiału do badań.. najnowszej historii Polski, że nie omieszkamy przy najbliższej sposobności omówić je w całości. Dziś pragniemy wydobyć na światło dzienne pewien charakterystyczny i tragiczny wprost fakt, ilustrujący bezmar dewastacji, spowodowanej głośnym § 51.

Dramat rodziny nauczyciela

Jest w Polsce nauczyciel cieszący się dobrą opinią jako pedagog i wychowawca, zasłużony w pracy niepodległościowej, żonaty, dzietny, który na skutek § 51 żyje już od dziesięciu lat rozłączony z rodziną.

Dzieje p. Adama Kołodzieja, nauczyciela w Różanie grodzieńskiej — (pow. Kosów poleski) zasługują na to, aby je przekazać potomności, jako charakterystyczny przyczynek do naszej rzeczywistości.

Dokładnie przed 10 laty p. A. Kołodziej, wówczas nauczyciel w Łukowie Podlaskim, został w ciągu roku szkolnego przeniesiony na drugi kraniec Polski. Żona p. Kołodzieja również nauczycielka, mimo usilnych starań, mimo, iż stan jej zdrowia wymagał opieki męża — przeniesienia nie otrzymała. Ba, p. Kołodziej nie otrzymał nawet urlopu wtedy, gdy żona jego znajdowała się niemal na łożu śmiertelnym, a w domu nie było nikogo, ktoby mógł się zająć noworodkiem...

Rzucany jak piłka...

W ciągu 10 lat p. Kołodziej był już wielokrotnie przenoszony z Lubelszczyzny na Pomorze, z jednego krańca województwa na drugi, z Pomorza na Polesie itd. Obecnie pracuje w miejscowości odległej o 60 klm od stacji kolejowej.

Dzieci pp. Kołodzieja znają ojca z opisów matki i krótkich pobytów (raz do roku), prowadzenie bowiem dwóch domów tak dalece zrujnowało budżet że koszt podróży p. K. do rodziny przekroczyłby znacznie jego miesięczne efektywne pobory.

Podobno na interepelację w tej sprawie odpowiedziano, że w danym wypadku chodzi o działalność społeczną p. Kołodzieja!

Za jakie grzechy?...

Nie znamy przekonań politycznych p. Kołodzieja, nie wiemy też jakie istotne przyczyny nakazują podobne traktowanie nauczyciela, któremu nie wytoczono ani razu żadnego dyscyplinarnego dochodzenia, któremu nie zarzucono żadnych błędów w dziedzinie pracy wychowawczej i pedagogicznej.

Wiemy skądinąd, że szkodliwa działalność społeczna, grożąca bezpieczeństwu publicznemu pociąga za sobą interwencję władz administracyjnych i dochodzenia prokuratorskie. Tymczasem zaś, powtarzamy, p. Kołodziejowi nie wytoczono w ogóle żadnego dochodzenia, ani w trybie administracyjnym ani służbowym.

Nikt w Polsce nie ma prawa zmuszać człowieka do separacji małżeńskiej i łamania obowiązków rodzicielskich.

Słowa i fakty

Przepraszamy p. Kołodzieja, że bez jego wiedzy i zgody publikujemy fakty powyższe. Nie możemy jednak pogodzić się z myślą, że w chwili, gdy z ust autorytatywnych padają zapewnienie o serdecznej trosce nad poprawą sytuacji nauczycieli, nikt nie odezwie się w obronie licznych ofiar smutnej sławy par. 51.

Czyż w warunkach podobnych może być mowa o radosnej i twórczej atmosferze w szkolnictwie? Czyż można żądać od nauczyciela, który od 10 lat pozbawiony widoku własnych dzieci, mógł spokojnie patrzeć i wychowywać dzieci cudze?

Zabierając głos w sprawie p. Kołodzieja stajemy nie tylko w obronie pokrzywdzonej jednostki, ale i dobra szkoły i moralności życia publicznego.

5 Niemców wysiedlonych z Polski

W powiecie morskim wydano na podstawie przepisów o pasie pogranicznym nowe decyzje o wysiedleniu.

Nakazy takie otrzymało m. in. 5-ciu Niemców, karanych sądownie za wystąpienia o charakterze antypaństwowym.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Recepta na pokój

Angielskie bombowce, francuskie bagnety —
uśmierzają zapał brunatnych „herojów".
Choć ich świerzbi wojna, widzą, że „niestety"
znów im się nie uda naruszyć pokoju.

GRYF

Na wszelki wypadek...

Wojska francuskie obsadzają całą granicę niemiecką

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 6.9. Urzędowo donoszą: „W związku z sytuacją międzynarodową i zarządzeniami Niemiec w celu wzmocnienia granicy niemieckiej od strony Francji — rząd francuski zmuszony był zastosować szereg środków bezpieczeństwa w celu utrzymania w pełnym składzie wojsk swych w rejonie granicznym. Rząd francuski wezwał do garnizonów nieobecne wojska jak również rezerwistów. Oficerowie i żołnierze, którzy byli na urlopach otrzymali rozkaz powrotu do garnizonów".

W kołach politycznych utrzymują, że są to środki ostrożności zarządzone na wszelki wypadek i nie powinny one niepokoić opinii publicznej.

Zwraca uwagę, iż nagłe wzmocnienie granicy francuskiej, nastąpiło bezpośrednio po uroczystościach amerykańsko-francuskich, które się odbyły pod Bordeaux. Jak wiadomo w czasie tych uroczystości ambasador amerykański w Paryżu min. Bulitt oraz min. spraw zagr. Francji Bonnet wygłosili gorące przemówienia.

Nigdy jeszcze przedstawiciel St. Zjednoczonych nie wypowiedział się tak stanowczo, jak to uczynił wczoraj ambasador Bulitt, który oświadczył imieniem rządu amerykańskiego, że: „Sztandarem amerykańskim jest każdy sztandar, na którym wypisane jest słowo: Wolność".

Słowa te uważa się tutaj za ostateczne przyłączenie się St. Zjednoczonych do bloku państw demokratycznych w Europie. Oświadczenie ambasadora Bulitta wywołało olbrzymią sensację na całym zachodzie.

Z kolei min. spraw zagr. Francji Bonnet oświadczył kategorycznie, że Francja nie zdradzi swego podpisu i stanie w obronie Czechosłowacji w każdej sytuacji.

W związku z obroną Czechosłowacji zarysowuje się we Francji jednolity front opinii narodowej tak dalece, że nawet „Le Jour" wypowiada się bez zastrzeżeń po stronie tych, którzy uważają, iż pomoc francuska dla Czechosłowacji jest koniecznością chwili.

Na ogół panuje tu przekonanie, że Hitler wystąpi z koncepcją przeprowadzenia plebiscytu w Sudetach. Opinia francuska uważa jednak, iż koncepcja ta jest nie do przyjęcia, chociażby z tego względu, iż sami hitlerowcy przed dokonaniem „Anschlussu" wystąpili ostro przeciw projektowanemu przez Schuschnigga plebiscytowi.

W związku z sytuacją europejską zarysowują się bardzo poważne możliwości zwołania konferencji 4-ch mocarstw: Francji, Anglii, Niemiec i Italii. Byłby to więc pakt czterech redivivus. (A.)

Paryż uspakaja

PARYŻ, 6.9. W poniedziałek wieczorem w kołach autorytatywnych oświadczono, że częściowe powołanie pod broń rezerwistów i odwołanie urlopów oficerów i żołnierzy nie może być w żaden sposób uważane nawet za częściową mobilizację. W żadnym wypadku zarządzenia powyższego nie należy utożsamiać z powołaniem pod broń roczników.

Obecne rozporządzenia, które obejmują stosunkowo niewielką ilość powołanych, mają na celu jedynie wzmocnienie stanu obrony na linii Maginota i danie społeczeństwu francuskiemu do odczucia, iż rząd czuwa nad zapewnieniem krajowi jego stanu obronnego.

Zabiegi włoskie o pożyczkę w żydowskich bankach Ameryki?

Za kulisami czarnej dyktatury

Charakterystyczne milczenie w sprawie sudeckiej

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

ZURYCH, 6.9. Szwajcarskie sfery bankowe otrzymały ze St. Zjednoczonych sensacyjną wiadomość, potwierdzoną ostatnio przez szwajcarskie koła polityczne o **pertraktacjach włoskich w Ameryce, toczonych z finansierą żydowską o uzyskanie większej pożyczki dla Włoch.**

Dla zamaskowania akcji rozmowy z dyrektorami wielkich banków amerykańskich toczą się za pośrednictwem przedstawicieli banków i sfer finansowych włoskich, nie zaś oficjalnych włoskich przedstawicieli dyplomatycznych. Główne pertraktacje prowadzone są z „Philadelphia National Bank".

Za udzielenie pożyczki przedstawiciele włoscy obiecują zmiane polityki włoskiej wobec Żydów. Ameryka odnosi się do propozycji włoskich nader chłodno, ponieważ według mniemania tamtejszych sfer finansowo-gospodarczych, Włochy są ekonomicznie zupełnie wyczerpane.

Szwajcarskie koła polityczne zwracają jednocześnie uwagę na **ogromnie charakterystyczny szczegół** — mianowicie: **niezwykle ostrożny ton prasy włoskiej w sprawie sudeckiej,** co dowodzi zdaniem tych kół, że **Mussolini nie chce się zbytnio angażować po stronie niemieckiej** i rezerwuje sobie drogę do odwrotu, a nawet ewentualnego **wycofania się z osi Rzym — Berlin** w zależności od ewentualnych klauzul politycznych przy uzyskaniu pożyczki amerykańskiej lub też od dojścia do skutku trwających od dłuższego czasu zabiegów o pożyczkę angielską. (H.)

Dwie wielkie uroczystości Str. Ludowego

Sztandar dla żywych — nagrobek dla wielkiego działacza

W niedzielę 25 września br. chłopi województwa warszawskiego przybędą do Warszawy na dwie uroczystości.

Po pierwsze zjadą się delegacje na poświęcenie nagrobka śp. Jana Dąbskiego, wicemarszałka Sejmu, b. przewodniczącego komisji pokojowej w Rydze i b. prezesa Str. Chłopskiego. Nagrobek ten wykonano ze skromnych zbiórek pieniężnych chłopów. Należy zaznaczyć, że na nagrobek ten nie wpłynął ani jeden grosz od tych, którzy całą karierę, mandaty poselskie itp. zawdzięczali wyłącznie śp. Janowi Dąbskiemu. Natomiast składki na ufundowanie go złożyli przeważnie chłopi bez względu na to, do jakiego odłamu zjednoczonego obecnie Str. Ludowego przed tym należeli. — Wszyscy chłopi bowiem pamiętają bestialski napad „nieznanych" zbirów, którzy wkrótce po rozpisaniu wyborów do Sejmu tzw. brzeskiego — rzucili się na bezbronnego i ciężko schorowanego śp. J. Dąbskiego, który co tylko wstał po przebytej operacji.

Jeszcze szwy pooperacyjne nie zabliźniły się dostatecznie, gdy nowy wyczyn „nieznanych sprawców" zrujnował jego zdrowie, a nawet w konsekwencji spowodował przedwczesną śmierć.

Również dnia 25 bm. o g. 11 będzie odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża w Warszawie, w czasie którego odbędzie się poświęcenie sztandaru warszawskiego Str. Ludowego.

Następnie uczestnicy udadzą się z wieńcem na grób Nieznanego Żołnierza, a stamtąd na rynek Starego Miasta, gdzie na zgromadzeniu ludowym marsz. Rataj w obecności prezesa Rady Naczelnej Brunona Gruszki i wiceprezesów Stronnictwa St. Mikołajczyka i A. Czapskiego wręczy wojewódzki sztandar.

Rozwój ekonomiczny świata

zależy od wzrostu idei demokracji

Wczoraj punktualnie o g. 16 rozpoczęły się w obecności Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego obrady Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej Parlamentarnej w pięknie udekorowanej flagami państw biorących udział w kongresie sali Sejmu.

Międzynarodową konferencję ekonomiczną parlamentarną powitał w imieniu nieobecnego ministra przemysłu i handlu sen. Gołuchowski.

Po przemówieniu przewodniczącego delegacji polskiej, który jednocześnie sprawował przewodnictwo konferencji, przemawiali liczni przedstawiciele państw obcych,

W szczególności na uwagę zasługują przemówienia przedstawicieli Francji i W. Brytanii, którzy zaznaczyli, że rozwój prac ekonomicznych państw Europy zależy w pierwszym rzędzie od rozwoju wpływów wielkich demokracyj Europy.

Wszyscy mówcy podkreślali, że Polskę stawiają w rzędzie państw, którym zależy na utrzymaniu pokoju i pracy nad rozwojem ekonomicznym świata i życzą rozkwitu państwa oraz wielkiego narodu polskiego.

Po przemówieniach na plenum rozpoczęły się w dniu dzisiejszym obrady komisyj konferencji. Dopiero w czwartek 8 bm. ponownie zbierze się plenum, na którym komisje przedstawią wnioski opracowane w ciągu swych 3-dniowych obrad.

W kraju, gdzie wiek XX rozpoczął się po wojnie światowej

Wspaniały triumf ludzkiej woli

Jak się buduje nową rzeczywistość cesarstwa Iranu

Tak mało się u nas wie o tym kraju, z którym nas tyle łączyło w przeszłości i łączy obecnie, gdzie wola ludzka, zdecydowana potrzeba zwycięstwa umie stwarzać cuda.

Nic nie wiemy, na przykład o nowozbudowanej, jedynej zresztą w Iranie (Persji), linii kolejowej, łączącej Bander Sza (port Cesarski) nad morzem Kaspijskim poprzez Teheran z Bander Szapur (portem Księcia) nad zatoką perską. 1400 kilometrów kolei otwarto w dniu 26 sierpnia rb. i jest to największa duma współczesnego Iranu.

Trochę historii

Żeby zrozumieć, żeby ocenić istotę i słuszność tej dumy narodowej trzeba się cofnąć pamięcią wstecz do czasów przedwojennych. Persja, rządzona wówczas przez obcą duchem ludowi perskiemu i żadnym sentymentem z ziemią tą nie związaną dynastię Khadżarów była w niewoli pod każdym względem. Oddani tylko własnym zachciankom, pogrążeni całkowicie w rozkoszach życia, dostępnych jedynie dla bezdusznych władców, ówcześni szachowie perscy wiedli kraj do nieuchronnej zguby swą rabunkową gospodarką.

Persja nie miała własnego pieniądza. Emisja banknotów była koncesją jednego z dwóch banków europejskich, w których wszystko co można było zastawić było od dawna zastawione. Administracja kraju polegała po prostu na wydzierżawianiu poszczególnym gubernatorom poszczególnych prowincji, oczywiście za poważną opłatą. W zamian za to gubernator razem z kacykami plemion koczowniczych, które były kompletnie uzbrojone i zupełnie niezależne, był panem życia i śmierci podległego mu kawałka kraju. Toteż lud wyzyskiwany był niemiłosiernie. Nierzadko zdarzało się, że robotnik irański wędrował na Kaukaz lub do Indii i Turcji, aby tam jak juczne bydlę pracować po 18 godzin na dobę po to tylko, by móc zapłacić nałożone nań podatki. A zapłacić musiał, bo w zastawie u kacyka z reguły zostawała jego żona i dzieci.

Ten stan rzeczy trwał aż do końca wojny światowej. Dopiero kiedy na drodze zamachu stanu władztwo Iranu objął Reza Szach Pahlewi, Napoleon perski, stan rzeczy zmienił się zupełnie zasadniczo. Miarą olbrzymiego wysiłku dokonanego na przestrzeni lat ostatnich niech będzie to, iż przed wojną w Persji były tylko dwie szosy, dziś kraj cały pocięty jest doskonałymi drogami automobilowymi o betonowej nawierzchni, a ostatnio dokonano tam uroczystego otwarcia drogi żelaznej irańskiej, przecinającej cały kraj od morza do morza.

Praca na miarę tytana

Ta kolej żelazna to synteza współczesnego wysiłku Iranu, skondensowanego w niezłomnej woli jednego człowieka, umiejącego tylko zwyciężać i przezwyciężać — Reza Szacha Pahlewi.

Na jak olbrzymie trudności natrafiano przy budowie kolei, zdać sobie sprawę można dopiero wtedy, kiedy się weźmie pod uwagę, iż cała olbrzymia część Iranu, zamieszkała jest przez plemiona koczownicze, wśród których zazębiały się i ścierały wpływy rosyjskie i angielskie o interesach najzupełniej sprzecznych z interesami kraju. Jeżeli się do tego doda wrodzony Persom konserwatyzm, będziemy mieli pełny obraz wrogiego początkowo stosunku ludu do kulturalnych poczynań władcy. Trzeba więc było przebudować nie tylko całkowicie administrację kraju, by móc do budowy przystąpić, ale trzeba też było odebrać koncesje nadane cudzoziemcom, rozbroić plemiona koczownicze, reorganizować finanse, spłacić długi zagraniczne (obecnie Iran nie ma ani jednego centima zobowiązań za granicą) i przebudować psychikę ludu, najzupełniej obcą założeniom europeizacji.

Na samym wstępie wyłoniły się przede wszystkim trudności natury finansowej. Skarb nie dysponował pieniędzmi, a długów zagranicznych szach zaciągać nie chciał. Smutne doświadczenia przeszłości mówiły mu, że każda pożyczka zagraniczna zaprzedaje kraj w niewolę obcego kapitału.

Ale i tu znalazło się rozwiązanie niezwykle proste, może właśnie dlatego genialne. Wprowadzono niewielką opłatę, okcyzę od cukru i herbaty, artykułów będących w Iranie w najbardziej powszechnym użytku. Z tych drobnych groszy powstał kapitał, pozwalający sfinansować inwestycję na miarę tytanów. Pieniądze wpływające do kas państwowych z tego tytułu były od pierwszej chwili w sposób bezwzględny kapitalizowane, z wyraźnym i jedynym przeznaczeniem — budowa kolei. Na nic innego nie wolno ich było użyć.

Zaraz jednak w następstwie wyłoniły się trudności techniczne. Iran w znacznej swej części pokryty jest niedostępnymi górami. W dodatku do rozpoczęcia studiów terenowych nie było jednej mapy topograficznej Persji. Trzeba było przy pomocy samolotów robić zdjęcia, pomiary, mapy.

Zawrotne liczby

Kolej irańską budowano 11 lat. Reza Szach Pahlewi osobiście wykopał w Teheranie pierwszą łopatę ziemi w roku 1927 inaugurując roboty ziemne. Ponieważ żadne z towarzystw zagranicznych, które się zgłosiły do budowy w charakterze przedsiębiorców, nie zdało egzaminu rozwiązano kwestię w ten sposób, iż nadzór techniczny nad budową, wykonywaną siłami krajowymi, powierzono skandynawskiemu konsorcjum Kampsax, działającemu pod kontrolą rządu.

A teraz sięgnijmy nieco do cyfr, które charakteryzują tryumf ludzkiego ducha i niezłomnej woli osiągniętych przy budowie tej jedynej na świecie kolei, będącej istnym cudem techniki. Oto w górzystej części Persji dla wytrasowania toru kolejowego trzeba było przebić na przestrzeni 300 kilometrów stromych, niebotycznych skał: 94 tunele, ogólnej długości 23.400 metrów, na odcinku północnym, i 131 tuneli ogólnej długości 60.000 metrów na odcinku południowym, nierzadko na wysokości od 2 do 2500 metrów nad poziomem morza.

I tak na wysokości 2000 metrów zbudowano najdłuższy w Persji tunel — 2.880 metrów długości. Na odcinku północnym trzeba było wybudować 108 mostów, nie krótszych niż 15 metrów, ogólnej długości 4.600 metrów.

Przy budowie kolei pracowało 40 do 50 tys. robotników. Miesięcznie zużywano 10.000 ton cementu i 100.000 ton materiałów wybuchowych. Warto zaznaczyć, iż przy budowie kolei irańskiej pracowały również i polskie ręce, zatrudnionych tam bowiem było wielu polskich inżynierów, jak również na tory, między innymi zołżyło się 20.000 ton szyn kolejowych, zakupionych w ubiegłym roku w Polsce.

Kolej irańska a Polska

Sprawa budowy kolei w Persji jest dla Polski specjalnie interesująca.

Oto dzięki bardzo dobrym stosunkom, jakie na przestrzeni wieków łączyły zawsze oba kraje, dzięki niezaprzeczonej wzajemnej sympatii Iranu i Polski, powodowanej wieloma analogiami, zarówno w położeniu politycznym, geograficznym jak i zdarzeń na przestrzeni dziejów obu narodów, Iran w związku z dalszymi inwestycjami kolejowymi ma zamiar poczynić u nas bardzo poważne zakupy, zarówno szyn kolejowych jak parowozów i wagonów. Zamówienie to, jak nas informują opiewać będzie na poważne dziesiątki tysięcy ton szyn kolejowych w pierwszym rzędzie.

Wreszcie ostatnia liczba to ogólny koszt budowy. Suma ta jest nawet na stosunki europejskie niesłychanie poważna, wynosi bowiem około 30 milionów funtów szterlingów.

26 ub. m. miało miejsce oficjalne otwarcie linii na wysokości około 2000 metrów na odcinku południowym.

W dniu 27 sierpnia władca Iranu Reza Szach Pahlewi wraz z następcą tronu i świtą wsiadł do pierwszego pociągu uruchomionego na całkowicie ukończonej pierwszej irańskiej linii kolejowej, podróżą tą łącząc oba odcinki: północny i południowy. Nie można się dziwić wzruszeniu, które ogarnęło wszystkich w tym dniu, tak wielkim dniu w życiu Iranu, kiedy duch ludzki, niezłomna ludzka wola zatryumfowała nad wszelkimi przeciwnościami stawianymi przez ludzi i przyrodę.

Droga żelazna, wybudowana z cukru i herbaty stanowi doniosły etap w życiu cesarstwa Iranu i miejmy nadzieję, że ta „słodka kolej" osłodzi życie swemu twórcy i jego narodowi. Wiek XX mocną stopą wkroczył na niedostępne dotychczas dla europejskiej kultury, niezmierzone przestrzenie Iranu.

J. ORŁOWSKI

Nauka, gimnastyka i praca

wypełniają życie Króla Jugosławii

Jak spędza dzień 15-letni monarcha

Szesnastu zdrowych, opalonych chłopców stanęło w równym szeregu. Gimnastyczne stroje, sylwetki wyprostowane. Ćwiczenia idą sprawnie. Okrzyk komendy długim echem obija się w królewskim parku.



Król Jugosławii Piotr II

Nie mają więcej niż po piętnaście lat. Choć wszyscy jednakowo ubrani widać, że z różnych sfer. Spośród nich jeden wybija się swą sprawnością fizyczną, zgrabną wysportowaną postacią i nieprzeciętną urodą. Nikt by nie przypuścił, że ten ćwiczący szwedzką gimnastykę i swobodnie rozmawiający z towarzyszami młody „Sokół" jest — królem Jugosławii, Piotrem II.

Młody, bo zaledwie 15-letni król Piotr, odziedziczył urodę po matce — ma jej olbrzymie czarne oczy, wyniosłe czoło i piękny profil. Nie zatracił jeszcze młodzieńczej radości życia i łagodnego uśmiechu, który ma coś prawie dziecięcego — ale na twarzy jego maluje się już powaga dorosłego człowieka. Życie jego upływa pomiędzy nauką i sportem. Mądrze kierowaną nauką i mądrze zrozumianym sportem.

— Piotr musi pracować tak, jak jego rówieśnicy w szkole — powiedział jego ojciec, zmarły tragiczną śmiercią król Aleksander, oddając kilkuletniego królewicza pod opiekę profesorów. Nauka zaczęta we wczesnym dzieciństwie, nie była tak łatwą i prostą jak nauka u innych dzieci. Król Piotr przechodzi ten sam kurs co uczniowie w szkole, ale poza tym spędza godziny nad dodatkowymi naukami. Nauczyciele trzymają się wiernie polecenia króla Aleksandra, który im powiedział:

— Nie może być w nauce żadnych wyjątków, ani żadnych względów z tego powodu, że on kiedyś zasiądzie na tronie.

Dnie młodego króla są szare, jednakowe, podobne do siebie tak jak dni wszystkich uczących się chłopców.

Wstaje o godzinie 7-ej rano. O 8-30 już jest przy pracy. Stolik zarzucony książkami, zeszyty i surowa twarz nauczyciela. Lekcje trwają po 40 minut. Bystry umysł chłopca wlot chwyta każdą przestrogę nauczyciela i poprawia błędy. Nie jest ich zresztą wiele, gdyż zdolny i pracowity, a przy tym nadzwyczajnie dokładny, dobrze przygotowuje lekcje.

Największe zainteresowanie i zdolności wykazuje do fizyki, chemii i do języków obcych. Doskonale włada językiem angielskim, dobrze mówi po niemiecku i francusku, biegle czyta po bułgarsku, rozumie prawie wszystko w języku słowackim.

O godz. 11.45 młody król kończy lekcje prowadzone przez profesorów z liceum belgradzkiego. O godz. 1-ej, po śniadaniu udaje się na krótki odpoczynek, a potem czyta i przygotowuje lekcje, aż do godziny 3-ej pp.

Teraz jest czas na odpoczynek. Król Piotr zużytkowuje go całkowicie na ćwiczenia gimnastyczne, spacery, wycieczki, konną jazdę i inne sporty. Doskonale rozwinięty fizycznie, odważny i w tych dziedzinach, tak jak w intelektualnych, robi wielkie postępy. Dziś już jeździ konno jak kawalerzysta, świetnie pływa, doskonale strzela. Patrząc na niego, gdy biegnie z towarzyszami, by pierwszy stanąć u mety, lub gdy zakasawszy rękawy kopie i gracuje w swym ogrodzie — ma się wrażenie, że to jeden z tych tysięcy racjonalnie chowanych chłopców, z których wyrośnie mocne duchowo i fizycznie pokolenie.

O godz. 16.30 król wraca na herbatę do zamku. Obiad jest o godz. 19.30. Potem mija czas na wykańczaniu swych lekcji, na przejrzeniu pism i spędzenie paru miłych, domowych chwil z królową — matką.

I tak upływa cały dzień. Nie ma w nim balastu nie ma w nim przeładowania naukami, które tylko męczą młody umysł. Toteż nic dziwnego, że młody król jest naturalny, że prosto bierze życie. A stykając się z rówieśnikami z różnych sfer od dziecka poznaje potrzeby i bolączki warstw najuboższych.

Nic też dziwnego, że już dziś młodziutki król zdobył miłość całego narodu. Gdy kilka miesięcy temu obchodził 14-lecie swych urodzin — nie było w Jugosławii człowieka, który by nie wywiesił chorągwi na swym domu — nazywając ten dzień świętem.

Z. HERNICZEK

O czym mówi Warszawa

Każde wielkie dzieło genialnego twórcy musi znaleźć godnego siebie interpretatora. Tylko w tym wypadku dzieło nabiera życia, barwy i plastyki. Klasycznym przykładem tej niewzruszonej maksymy jest pojawienie się na światowych ekranach filmu pt. „Przygody Tomka Sawyera". Mark Twain, genialny pisarz tchnął w uroczą postać urwisa o złotym sercu, wielki realizator David, który w swoim czasie zrealizował postać Davida Copperfielda, pokazał go nam żywego z krwi i kości, pokazał go takim, jakim go widział Mark Twain. Ten zjawiskowy film, w którym złoty humor, sentyment, wdzięk i subtelna ironia splatają się w nieporównaną, porywającą całość, był przedmiotem entuzjastycznej owacji kilka dni temu na pokazie prasowym, dziś zaś otwiera wielki sezon 1938-39 w kinie „Imperial", Marszałkowska 56, które po gruntownym remoncie i pod nowym zarządem sięga po palmę pierwszeństwa w nowym sezonie. K.

Ani jednego ustępstwa więcej!

Czechosłowacja opracowuje definitywne propozycje

Londyn, Paryż i Moskwa sprecyzowały swe stanowiska

PRAGA, 6.9. Lord Runciman przyjęty został w dniu wczorajszym po raz czwarty w ciągu ostatnich 5 dni przez prezydenta Benesza. Po konferencji z Ashtonem Gwatkinem lord Runciman wysłał do Londynu za pośrednictwem posła angielskiego w Pradze Newtona, obszerny telegram szyfrowy, w którym przedstawił sytuację w związku z konferencją Henleina z Hitlerem w Berchtesgaden. Raport ten ma w sposób plastyczny odzwierciadlać wysiłki rządu czechosłowackiego, zmierzające, kosztem największych ofiar, do utrzymania pokoju oraz perfidną grę henleinowców, instruowanych z Berlina.

Wobec bezkompromisowego stanowiska Niemców sudeckich, którzy nie tylko obstają przy 8 punktach karlsbadzkich jako minimum swych żądań, ale uzupełnili je jeszcze warunkiem dziewiątym, domagającym się wysiedlenia z okręgów sudeckich wszystkich Czechów, przybyłych tam po roku 1918 — wątpliwym jest czy przedłużanie rokowań w tej sytuacji ma jakiekolwiek widoki powodzenia.

Wczoraj o godz. 17 zebrała się rada ministrów pod osobistym przewodnictwem prezydenta Benesza, która obradowała do późnego wieczora nad przygotowaniem odpowiedzi na żądania Niemców sudeckich. Wydany przed godziną 23 biuletyn oficjalny z posiedzenia rady nie podaje wprawdzie tekstu przygotowywanej odpowiedzi, lecz stwierdza, że: „DEFINITYWNE PROJEKTY rządu uchwalone dzisiaj będą zakomunikowane w dniach najbliższych Niemcom sudeckim”. To słowo „definitywne” wskazuje, że będą to OSTATNIE USTEPSTWA ZE STRONY CZECHOSŁOWACJI POZA KTÓRE NIE ZAMIERZA ONA WYJŚĆ.

Mimo wszystko panuje ogólne przekonanie, że po energicznym demarche ambasadora brytyjskiego Hendersona w Berlinie, zarządzeniach ochronnych francuskich i ujawnieniu zdecydowanej postawy St. Zjednoczonych — Rzesza nie będzie chciała zaryzykować konfliktu zbrojnego.

Już oficjalny biuletyn wydany po wizycie min. spr. zagr. Rzeszy von Ribbentropa w Rerchtesgaden, po jego konferencji z ambasadorem Hendersonem, mówił, że pertraktacje Henleina z rządem czechosłowackim będą się toczyć nadal. Obecnie wobec zdemaskowania roli Rzeszy w zatargu sudeckim i przesunięcia ośrodka dyspozycyjnego z głównej kwatery Henleina w Asch do Berchtesgaden i Berlina — sytuacja uprościła się, ponieważ jak słusznie podkreśla prasa francuska „cała odpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków spada od tej chwili na Trzecią Rzeszę i jej wodza”.

LONDYN, 6. 9. Informacje lorda Runcimana nadeszłe tutaj potwierdzają obawy angielskie, że żadne plany czechosłowackie rozwiązania kwestii sudeckiej nie mają widoków powodzenia. Sytuacja oceniana jest tu z dużym pesymizmem i wiadomości o częściowej mobilizacji czeskiej i francuskiej przyjęte zostały jako naturalne konsekwencje wypadków.

O wiele spokojniej ocenia się sytuację w Paryżu, gdzie nieustępliwość Henleina traktuje się raczej jako próbę wymuszenia na Czechosłowacji możliwie najdalej idących ustępstw.

Polityczne koła francuskie nie wątpią, że z chwilą gdy Praga powie: „dość” — henleinowcy rozpoczną rokowania. Na razie dalszy rozwój sytuacji zależy od kongresu narymberskiego. Opinia zagraniczna oczekuje, że w mowie Hitlera znajdą się akcenty, pozwalające ustalić wytyczną Trzeciej Rzeszy w stosunku do sprawy sudeckiej.

PARYŻ, 6. 9. Agencja Havasa donosi z Moskwy, że rząd sowiecki śledzi z najwyższą uwagą wydarzenia czechosłowackie, specjalnie zaś akcję lorda Runcimana. Komisarz Litwinow oświadczył podczas swej ostatniej rozmowy z ambasadorem niemieckim, że Rosja Sowiecka uważałaby Niemcy za sprawcę niesprowokowanej napaści, gdyby armia niemiecka jakimkolwiek pretekstem i w jakikolwiek sposób wkroczyła do Czechosłowacji.

PARYŻ, 6.9. Na poświęceniu pomnika ku czci żołnierzy amerykańskich poległych w wielkiej wojnie w Bordeaux wygłosił ambasador St. Zjednoczonych w Paryżu Wiliam Bullitt znamienne przemówienie, w którym m. in. oświadczył, że „żaden człowiek nie jest w możności stwierdzić, czy St. Zjednoczone nie będą zmuszone wziąć udziału w ewentualnej przyszłej wojnie europejskiej”.

Cała prasa komentując powyższe słowa podkreśla z naciskiem, że pomiędzy Francją, Anglią i St. Zjednoczonymi zmontowana już została „Ententa moralna”, która zacznie działać natychmiast w chwili zagrożenia pokoju europejskiego.

Sensacyjne pogłoski w Londynie

Dymisja gen. Becka

szefa sztabu generalnego Reichswehry

LONDYN, 6.9. Nadeszły tutaj z Niemiec niesprawdzone dotąd pogłoski, o mającej nastąpić rzekomo w najbliższym czasie dymisji szefa sztabu generalnego Reichswehry gen. Becka oraz kilkunastu innych wyższych wojskowych niemieckich.

Angielskie koła wojskowe i polityczne podkreślają, że gdyby pogłoska ta okazała się prawdziwa i gen. Beck istotnie złożył dymisję — byłoby to oznaką wzmagających się w armii prądów skrajnych, pozostających pod bezpośrednim wpływem tzw. „grupy aktywistów”, prącej oddawna do wywołania konfliktu zbrojnego w Europie.

Na czele tej grupy, której przypisywano ostatnio znaczny wpływ na kanclerza Hitlera, stoi jak wiadomo marszałek Goering, o którego konflikcie z min. spr. zagr. von Ribbentroppem i rozważniejszymi czynnikami w sztabie naczelnym armii niemieckiej donosiliśmy obszernie w swoim czasie.

Krwawy week-end palestyński

Bitwa pod Hebronem

Oficerowie europejscy w sztabie arabskim

JEROZOLIMA, 6.9. Koniec tygodnia, niedziela i poniedziałek minęły w Palestynie bardzo niespokojnie. Wskutek uszkodzenia torów na skrzyżowaniu linii Jerozolima — Tel-Aviv i Palestyna — Egipt, wykoleiły się dwa pociągi towarowe. Uszkodzono również przy pomocy dynamitu most kolejowy. Komunikacja na linii Jerozolima — Lydda została przerwana.

Na stacji kolejowej w Lyddzie powstańcy arabscy ostrzelali grupę żydowskich robotników kolejowych. — Dwóch żydów zostało zabitych, kilku zaś rannych. Na granicy Tel-Avivu i Jaffy zraniono ciężko dwóch żydów. W Jerozolimie postrzelono arabskiego szeika Jaufa Anzari.

Wobec napięcia sytuacji władze mandatowe wydały zakaz ruchu kołowego i pieszego na wszystkich szosach i drogach Palestyna od 6 po południu do rana.

Pod Hebronem doszło do dłuższej bitwy między powstańcami a wojskami brytyjskimi, którą jednak relacje urzędowe przemilczają. Arabowie wykazali w tej bitwie doskonałą dyscyplinę i wyszkolenie bojowe. Utrzymują się pogłoski, że w sekcji operacyjnej naczelnego komitetu arabskiego pracują oficerowie europejscy.

Bitwa hebrońska uważana jest za początek arabskiej akcji wojskowej w południowej Palestynie.

60 godzin na tydzień

pracuje 40 proc. Niemców

PARYŻ, 6.9. Francuski minister marynarki, Campinchi, odwiedził w tych dniach Brest.

W przemówieniu do robotników zaznaczył on, że należy wytężyć wszystkie siły nad obroną Francji, przeprowadzając odpowiednią reformę czasu pracy, jeśli brać pod uwagę stale zbrojące się Niemcy, u których robotnicy pracują w 32 proc. przez 45 godzin tygodniowo, 22 proc. 48 godzin, a nawet 42 proc. pracuje do 60 godzin.

Diabeł boi się święconej wody a komunista duchowieństwa

MOSKWA, 6.9. Rząd sowiecki podał do wiadomości swym wszystkim przedstawicielom zagranicznym, że nie wolno jest pod żadnym warunkiem wydawać wiz tranzytowych przez terytorium ZSRR kapłanom, niezależnie od tego, do jakiego wyznania należą, którzy pragną udać się na Daleki Wschód via Rosja.

Zakaz powyższy dotyczy również zakonnic oraz katechetów.

List pasterski Episkopatu Rzeszy skonfiskowany

BERLIN 6.9. Zbiorowy list pasterski episkopatu Niemiec, wydany po konferencji w Fuldzie, został na skutek specjalnego telefonicznie rozesłanego nakazu władz hitlerowskich, skonfiskowany wieczorem przed dniem, w którym miał być odczytany z ambon we wszystkich kościołach Niemiec.

Mimo to jednak orędzie biskupów zostało we wszystkich kościołach parafialnych odczytane gdyż list pasterski rozesłano w 2-ch egzemplarzach, z których jeden tylko policja zdołała skonfiskować.

Bitwa nad Ebro

zakończona zwycięstwem gen. Franco

SARAGOSSA, 6. 9. W dniu wczorajszym lotnicy gen. Franco dokonali trzykrotnego napadu na Walencję.

Bitwę nad Ebro sztab gen. Franco uważa za zakończoną, odkąd wojskom powstańczym udało się zdobyć miasto Corbera, stanowiące ostatni punkt strategiczny na tym odcinku.

Linie walenckie zostały przerwane w kilku punktach i milicja w rozsypce cofa się porzucając broń i sprzęt bojowy.

Bilet na DWR

Doroczna Wystawa Radiowa otwarta jest codziennie dla publiczności od godz. 9 rano do 22 wieczorem. Ceny biletów ustalono następująco: w niedziele 1 złoty, w dzień powszedni 75 groszy. Młodzież i żołnierze płacić będą 40 groszy, zaś dla wycieczek zbiorowych cena biletu wynosić będzie 20 groszy od osoby. Wycieczki zbiorowe zgłaszać należy wcześniej w dyrekcji Wystawy tel. 9-13-00.

Chrześc. Zw. Zawodowe i obchód XX-cia Niepodległości

W niedzielę 4 września odbyła się w Warszawie konferencja przedstawicieli Chrześcijańskich Związków Zawodowych z całej Polski.

Przedmiotem obrad była głównie sprawa wyborów do samorządu.

Jednocześnie tak na konferencji, jak i na posiedzeniu zarządu głównego, który obradował w tym samym dniu powzięto uchwały mające znaczenie ideowe i organizacyjne dla chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Między innymi tematem narad była sprawa obchodu 20-lecia niepodległości. ChZZ mając na uwadze, iż święto 20-lecia niepodległości jest świętem całego Narodu Polskiego i że dzień ten powinien święcić cały Naród solidarnie — postanawia wejść do ogólnopolskich komitetów obchodu 20-lecia niepodległości.

Japonia w kleszczach tajfunu

200 domów spłonęło

TOKIO, 6.9. W poniedziałek w godzinach popołudniowych środkowa Japonia nawiedzona została ponownie przez gwałtowny tajfun, który przeszedł nad miastami Osaka i Kobe. W miastach tych zamknięto szkoły oraz wstrzymano ruch okrętów w portach.

Szybkość wiatru wynosi 13 m na sekundę.

Tajfun trwa nadal i kieruje się na Hili pod Takoaka. Płomienie zniszczyły 2000 domów. Wśród ludności jest bardzo wiele ofiar katastrofy.

Tjfun trwa nadal i kieruje się na północny wschód Japonii.

Krwawe walki o Hankou

HANKOU, 6.9. W niedzielę rozpoczęło się wielkie natarcie Japończyków na Hankou. Główny nacisk japoński, poparty nalotami wielkiej ilości samolotów skierowany jest wzdłuż linii kolejowej Kiukiang — Nanczang na południowym brzegu Jangtse, Chińczycy zbudowali tam silne fortyfikacje i jak dotąd, wojskom japońskim nie udało się przedostać poza pierwszą linię chińskich umocnień.

Na północnym brzegu Jangtse toczą się gwałtowne walki o Fangtsi.

Grozi strajk w Rudzie

Zarząd Gwarectwa utrudnia porozumienie

RUDA, 6.9. Sytuacja na kop. „Walenty - Wawel” doznała w ciągu ostatnich godzin znacznego zostrzenia.

Na niedzielnym zebraniu załogowym, które miało przebieg bardzo ożywiony, omawiano wytworzoną sytuację, przy czym stwierdzono, że zarząd Gwarectwa Rudzkiego w ostatniej chwili czyni pewne trudności przy zrealizowaniu danych poprzednio przyrzeczeń i nie zamierza uwzględnić szeregu poważnych postulatów załogi.

Załoga postanowiła w takich warunkach chwilowo jeszcze pracować, oczekując rozwoju dalszych wypadków oraz rozmów z dyrekcją, po czym, o ile zarząd Gwarectwa nie będzie skłonny pójść na ustępstwa, najprawdopodobniej załoga przystąpi do ponownego strajku

Lekarz... z natchnienia

dyktował recepty chorym, bo... nie umiał pisać

ŁÓDŹ, 6.9. Niejaki Deutschman, mieszkaniec Łodzi, osiadł w areszcie za nielegalne występowanie w roli lekarza.

Samozwańczy doktór jeździł po wsiach i „leczył”, ciesząc się dość dużym powodzeniem.

Drastycznym szczegółem tej afery jest fakt, że Deutschman dyktował chorym recepty, ponieważ... nie umiał pisać.

Według wyjaśnień lekarza-analfabety, czuł on już od młodości pociąg do medycyny, jednak warunki nie pozwoliły mu się kształcić. Jedynymi studiami Deutschmana była praca w szpitalu warszawskim na Czystem, gdzie był... posługaczem

Ładna „proświta”

Ukraińcy biją do krwi

dzieci polskich chłopów

LWÓW, 6.8. Wieś Czyżyków była w niedzielę widownią oburzających wyczynów ukraińskich wywrotowców, działających pod firmą „Proświty”. W dniu tym wiejska młodzież polska z Czyżykowa i okolicznych wsi urządziła uroczystość pożegnania obozu harcerskiego.

Gdy wieczorem chłopcy wracali gromadą do domu, w chwili przechodzenia obok domu „Proświty” napadła ich bojówka mołojców, uzbrojonych w kamienie i kije, którzy rzucili się pod osłoną nocy na bezbronnych.

Wiele dzieci pobito do krwi

Upojeni „zwycięstwem” awanturnicy widząc biegnącego na pomoc posterunkowego, oddali w jego stronę kilka strzałów (!!), na szczęście nie celnych. W związku z wynikami dochodzeń aresztowano trzech osobników

Wielka uroczystość pod Warszawą

3.000 chłopów i robotników

na poświeceniu „zielongo" sztandaru i dożynkach ludowych

W niedzielę, 4 września rb. od wczesnego rana panował ożywiony ruch we wsi Reguły, gm. Skorosze. Ze wszystkich, nawet odległych stron przyjeżdżali chłopi by wyruszyć z pochodem do kościoła parafialnego we wsi Pęcice.

O godz. 10-ej wyruszył pochód z 15 sztandarami jeszcze spowitymi krepą i z orkiestrą chłopską ze wsi Zawady gm. Wilanów.

Na czele pochodu jechała banderia rowerowa, za nią orkiestra chłopska w zielonych maciejówkach, następnie młodzież wiciowa z Reguł, Zawad, Dużej Opaczy, Nowej Wsi niosła trzy wieńce dożynkowe uwite z kłosów i warzyw, a dalej chorąży nowego 20-tego sztandaru pow. warszawskiego z chrzestnymi sztandarowymi. Za nimi w pierwszej czwórce kroczyli członkowie zarządu powiatowego z kapitanem Janem Schramem prezesem pow. lubaczowskiego b. więźniem „strajkowym".

Kościół miejscowy mimo wielkich rozmiarów nie pomieścił w swych murach wszystkich uczestników uroczystości, tak, że prawie cały wielki dziedziniec wypełnili chłopi i robotncy.

Mejscowy ksiądz proboszcz poświęcając sztandar i wieńce dożynkowe wygłosił bardzo podniosłe kazanie do zgromadzonych. Mocno podkreślił, że siła Polski mnoży się, może się oprzeć na wielkiej zorganizowanej masie chłopskiej świadomej swych praw i obowiązków względem wspólnej Matki-Polski. Życząc chłopom rychłego i zasłużonego zwycięstwa, zaznaczył, że organizacja ludowa kierująca się w życiu codziennym etyką chrześcijańską jest jedyną organizacją na wsi, która ma prawo w imieniu wszystkich chłopów występować.

Po nabożeństwie wzmocnieni na duchu chłopi sprawnie uformowali pochód, który skierował się do wsi Reguły. Rowerzyści w liczbie około półtorej setki otwierali pochód przesuwający się na przeszło $1\frac{1}{2}$ km, następnie jechało około 80 furmanek. — Razem wszystkich uczestników było około 3.000 chłopów i robotników.

W Regułach na podium mównicy zajęło miejsce prezydium zarządu powiatowego Str. Lud. sześciu miejscowych działaczy ludowych kpt. J. Schramm, wice-prezes zarządu woj. SL mec. Ujazdowski, J. Lewoski ze Stronnictwa Pracy oraz W. Strzelecki z PPS we Włochach.

Uroczystość zagaił prezes powiatowy, a następnie przedstawiciele zaproszonych organizacji wygłosili krótkie powitalne przemówienia, podkreślając, że postulaty chłopów są dzisiaj również postulatami robotników zorganizowanych w swych organizacjach.

Z kolei przemawiał mec. Ujazdowski, zaznaczając, że zielone sztandary muszą doprowadzić chłopa polskiego do zdobycia należnych mu praw obywatelskich. Po przemówieniu wręczył chorążemu sztandar. Mała córeczka miejscowego prezesa Koła, Widlicka, wygłosiła piękny okolicznościowy wiersz pt. „Cześć szandarowi!".

Następnie obszerny referat wygłosił kpt. Jan Schramm, bardzo serdecznie i entuzjastycznie witany przez całą zgromadzoną rzeszę chłopską i robotniczą.

Dalej przemówił St. Grzymek, wiceprezes zarządu pow. SL, a zarazem członek Rady Powiatowej, piękny wiersz deklamowała Maria Perzynówna z nowizny wiciowej, przemawiali po niej St. Ciemiński, B. Ochman, sekretarz Koła SL z Reguł.

Przewodniczący wezwał zgromadzonych do oddania czci Tym, którzy za Sprawę Ludową polegli, a orkiestra pięknie odegrała wówczas żałobnego marsza.

W zakończeniu na prośbę młodzieży wiciowej przewodniczący zaprosił wszystkich zgromadzonych na „Dożynki".

Przy dźwiękach „Gdy naród do boju" uczestnicy udali się tłumnie na pobliską łąkę, gdzie zespół młodzieży z kół wiciowych z Reguł, Dużej Opaczy, Starej Wsi i Zawad gm. Wilanów dał przepiękne rodzajowe widowisko.

Młodzież wręczyła trzy wieńce: najstarszemu gospodarzowi ze wsi Reguły Widlickiemu, kapitanowi Schrammowi i St. Kasperlikowi. Wspólne recytacje, inscenizacje bardzo pięknie wykonane, przeplatane ludowymi tańcami, chóralnymi i aktualnymi przyśpiewkami wypełniły tę piękną i kulturalną chłopską uroczystość. Na zakończenie dzielono się tradycyjnym dożynkowym chlebem.

Niezatarte wrażenie na wszystkich uczestnikach wywarły te dwie uroczystości w Regułach.

Prezes powiatowy zaprosił tak chłopów, jak i robotników na „Powiatowe Dożynki", które odbędą się w przyszłą niedzielę w Z'awadach tuż pod Wilanowem. Korowód dożynkowy wyruszy o godz. 12-ej w południe spod kościoła w Wilanowie.

Otwarcie „Studium Katolickiego" w Katowicach

KATOWICE, 6.9. W poniedziałek dn. 5 bm. odbyła się uroczysta inauguracja ogólnopolskiego „Studium Katolickiego" w Katowicach, którego obrady potrwają do 10 bm. Tegoroczne studium poświęcone jest omówieniu wielu aktualnych zagadnień naszego życia na tle uchwał synodu plenarnego księży biskupów polskich.

Po mszy św. odprawionej przez ks. prałata Szwajnocha w kościele Chrystusa Króla, w czasie której kazanie wygłosił JE ks. biskup Adamski, nastąpiło otwarcie studium w gmachu sejmu śląskiego w obecności JE ks. kardynała prymasa Hlonda, IIEE metropolity Sapiehy, księży biskupów Adamskiego, Gawliny i Bieńka. Przewodniczył prezes naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, adwokat Dziembowski.

Referat wstępny wygłosił JE ks. biskup Gawlina nt. „Kościół zewnętrzny i wewnętrzny". Z wewnętrznego życia Kościoła, który jest ciałem mistycznym Chrystusa, wyrastają jego strony zewnętrzne, jak hierarchia, kult, Akcja Katolicka, prawo, moralność. Ks. biskup przedstawił różnice w pojmowaniu Kościoła przez prawosławnych i protestantów. Zakończył swój wykład ks. biskup wyznaniem miłości do Kościoła.

W godzinach popołudniowych wygłoszono następujące referaty: ks. superior J. Rostworowski T. J. — „Hierarchia, jej źródło i znaczenie w życiu Kościoła", prof. Stefan Glaser — „Znaczenie i moc obowiązująca uchwał I Polskiego Synodu Plenarnego".

Wieczorem o godz. 7 w kościele Najśw. MP odbyło się nabożeństwo wieczorne, podczas którego wygłosił konferencję ks. prałat Maśliński.

Zamiast stać na straży zagrożonej polskości

Ziemianie olbrzymie majątki sprzedają obcym!

Tysiące hektarów ziemi przechodzą w ręce Ukraińców

We wczorajszym numerze „Nowej Rzeczpospolitej" przypomnieliśmy w korespondencji ze Lwowa nazwiska tych zacnych obywateli polskich, którzy rozumiejąc obowiązek narodowy, jaki na nich ciąży, nie szczędzili w walce o wzmocnienie narodowego stanu posiadania na ziemi czerwieńskiej ani pieniędzy na budowę placówek katolicyzmu i polskości, ani ziemi dla osadników polskich.

Pięknymi zgłoskami zapisane zostały w pierwszych latach niepodległości nazwiska nieżyjących już Tadeusza Cieńskego, Aleksandra Skarbka, Oktawa Sali, obok wielu żyjących. Tym większą przykrością napawać musi fakt, że na tej ziemi czerwińskiej liczni są przedstawiciele ziemiaństwa polskiego, którzy nie poczuwają się do żadnego obowiązku troski o utrzymanie ziemi polskiej w polskich rękach. Nie brak wśród nich nazwisk „wielkich", arystokratycznych rodów. Pięć przykładów tej upokarzającej rzeczywistości, jaką jest wyprzedawanie ziemi polskiej obcym żywiołom podaje ostatni numer pisma „Zespół". Oto one:

PIERWSZY PRZYKŁAD:

Majątek Mikłaszów, pow. Lwów. Właściciele tego majątku pp. Jerzy i Anna Rozwadowscy rozparcelowali w 1929 roku 10,5 ha między 14 nabywców. Z tej liczby — 13 Ukraińców i jednego Polaka. W 1931 roku ciż sami państwo Rozwadowscy dokonali parcelacji 21,48 ha wyłącznie między Ukraińców, oraz w 1933 r. — 32 ha również wyłącznie między 19 Ukraińców.

PRZYKŁAD DRUGI:

Właścicielka majątku Gaje, pow. Lwów, ks. Seweryna Sapieżyna rozparcelowała w 1925 r. 26 ha między 65 nabywców, z których 49 było Ukraińcami, jeden Żydem i aż 15 Polaków.

PRZYKŁAD TRZECI:

Właściciele majątku Laszków — Szczurowice, w pow. brodzkim, pp. Onufry i Olimpia z Podlewskich Horodyńscy sprzedali cały rozległy klucz, składający się z pięciu folwarków obszaru 4.200 ha Żydom: Mojżeszowi Goldwasserowi i Spółce Leśnej we Lwowie (Oswald Dawid). Trudno się dziwić, że przy parcelacji Laszkowa ziemię nabyło zaledwie 82 Polaków, natomiast wśród nabywców znalazło się aż 512 Ukraińców, no i... trzech Żydów.

Właściciel majątku Rosochowaciec, pow. podhajecki, p. Władysław Jankowski (nawiasem mówiąc: przed wojną wybitny działacz... narodowo-demokratyczny!), rozparcelował w okresie od 1925 do 1932 r. ziemię między 76 Polaków, 218 Ukraińców i dwóch Żydów.

PRZYKŁAD PIĄTY:

Właściciel majątku Jagielnica hr. Lanckoroński rozparcelował 1000 ha wyłącznie między Ukraińców.

„Zespół" zapowiada dalszą listę tego rodzaju, podobno „bardzo znaczną". Trzeba ją ogłosić jak najprędzej. Może dopiero zestawienie tych krytycznych faktów wywoła gdzie trzeba alarm i czujność.



Przed strajkiem stolarzy w Poznaniu

Podwyżki płac o 15 proc.

domagają się czeladnicy stolarscy

POZNAŃ, 6.9. (sp) W czasie, gdy przygotowywano strajk czeladzi stolarskiej w Swarzędzu pisaliśmy równocześnie o tym, że w Poznaniu czeladź stolarska zamierza rozpocząć strajki o podwyżkę zarobków.

Strajk miał wybuchnąć równocześnie w Swarzędzu i w Poznaniu. Z pewnych względów proklamowanie strajku w Poznaniu uległ odroczeniu. Na tym się jednak sprawa nie zakończyła.

Związki zawodowe pracowników stolarskich zwołały w dniu 6 bm. zebranie czeladzi stolarskiej, na którym zapadnie uchwała w sprawie strajku.

W chwili obecnej sytuacja związku ze strajkiem w Swarzędzu jest na ogół pomyślna i akcja czeladzi stolarskiej w Poznaniu ma wielkie szanse powodzenia, tymbardziej, że kieruje nią związek ZZP. Stwierdzić przy tym należy, że poparcie czeladzi swarzędzkiej strajkiem w Poznaniu ogromnie przyczyniło się do unormowania stosunków w przemyśle i rzemiośle stolarskim całego poznańskiego.

Gdy przewód elektryczny — służy za huśtawkę

Tragiczna śmierć czterech chłopców

KATOWICE, 6.9. W Łaziskach Górnych, pow. pszczyńskiego wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padło 4 chłopców: 11-letni Ernest Folwarski, brat jego 8-letni Feliks Folwarski, 12 letni Jan Kozicki i 10-letni Arnold Ksiądz.

Na polach, należących do majątku ks. pszczyńskiego grupa chłopców natknęła się na przewód wysokiego napięcia, grubości 2 cm, na którym chłopcy poczęli się huśtać. Podczas huśtania się chłopcy dotknęli przewodów z prądem i zostali porażeni.

Na miejsce wypadku przybyła natychmiast kolumna ratownicza pobliskiej kopalni, jednakże wszelka pomoc okazała się bezskuteczna. Wezwany lekarz stwierdził śmierć wszystkich czterech chłopców na skutek porażenia prądem.

Kongres misyjny w Poznaniu

POZNAŃ, 6.9. Kongres misyjny, który odbędzie się w Poznaniu w dniach 13 i 14 września br. zapowiada się bardzo dobrze. Liczne są już zgłoszenia do udziału w nim zarówno arcypasterzy polskich, jak i osób świeckich z całej Polski.

W ostatniej chwili przyznano dla uczestników kongresu większą ulgę kolejową, mianowicie bezpłatny powrót z Poznania do miejsca zamieszkania, co niewątpliwie znakomicie powiększy liczbę uczestników kongresu misyjnego.

Niemiec zakazuje noszenia polskiego munduru

POZNAŃ, 6.9. Niemiec, właściciel kilku majątków Limburg-Stirum z pow. wyrzyskiego zabronił nowozaangażowanemu leśniczemu noszenia munduru leśniczych, jaki jest noszony w Polsce. Zażądał natomiast aby nosił mundur leśniczych niemieckich.

Robotnicy budują szkołę powszechną

Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych otrzymało meldunek o godnej naśladowania inicjatywie mieszkańców robotniczego osiedla.

W Zagłębiu Dąbrowskim w osadzie Chechła gm. Bolesław robotnicy okolicznych fabryk przystąpili sami do budowania nowej szkoły powszechnej. Na cel ten robotnicy zadeklarowali 2 proc. swych zarobków, rzemieślnicy po kilkadziesiąt dniówek bezpłatnej pracy, a miejscowi gospodarze zwózkę materiałów budowlanych.

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GON. 1. Nagroda 1.000 zł. Dystans 2100 m.
Jalousie, Centaur II, Brysk, Waad.

GON. 2. Nagroda 1.400 zł. Dystans 2100 m.
Albion Kid, Kulfon, Giorgetta, Humor, Baronia.

GON. 3. Nagroda 1.800 zł. Dystans 1100 m.
Gin, Darling IV, Maiden Hannah, Gondola, Bari, Le Pirate.

GON. 4. Nagroda 2.400 zł. Dystans 2100 m.
Hungaria, Kamień, Peryskop.

GON. 5. Nagroda 1.800 zł. Dystans 1100 m.
Demon, Madame Ccharne, Pallada, Passionaria, Pazur, Odlot, Polana.

GON. 6. Nagroda 1.800 m. Dystans 2400 m.
Klucznik, Liktor, Talitha, Ramona, Busyrys.

GON. 7. Nagroda 2.400 zł. Dystans 1100 m.
Zara, Prestige, st. Tuńskiego, Saratoga, Barcarda, Słoneczny.

GON. 8. Nagroda 2.000 m. Dystans 1300 m.
Toffi, Dzwon II, Oviette, Cherie, Okrza, Bidermajer, Joyeuse, Eleazar, Raguza, Rusałka, Jill.

GON. 9. Nagroda 1.400 m. Dystans 2100 m.
Jeszcze raz, Giorgietta, Tasmanda, Humor, Baronia, Sessi, Aza.

Przypuszczalni zwyciezcy

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (francuski)	Ewentualny fuks	Gra po wójna	Na tor miękki
1	Jalousie	Jalousie	Brysk	Jalousie Centaur	Brysk
2	Albion Kid	Albion Kid	Giorgetta	Albion Kid Kulfon	Albion Kid
3	Gin	Darling IV	M. Hannah	Gin Darling IV	
4	Hungaria	Kamień	Peryskop	Hungaria Kamień	Kamień
5	Demon	M. Selassie	Pallada	Demon M. Selassie	
6	Klucznik	Klucznik	Talitha	Klucznik Liktor	Ramona IV
7	Zara	Prestige	st. Tuńskiego	Zara Prestige	
8	Toffi	Dzwon II	Oriette Ch.	Toffi Dzwon II	Dzwon II
9	Jeszcze raz	Jeszcze raz	Humor	Jeszcze raz Giorgetta	Giorgetta
10					

Co mówią nowi panowie Opery
o swych zamiarach na najbliższy czas

Dnia 5 bm. odbyła się w dyrekcji Opery Warszawskiej konferencja prasowa, na której dyr. Fałkowski wygłosił obszerny referat.

Z referatu tego wynika, że wprawdzie dyrekcja opery warszawskiej w osobach pp. Adama Dołżyckiego i Al. Fałkowskiego otrzymała od zarządu miejskiego w Warszawie 250.000 złotych subwencji na przeciąg 6 miesięcy to jest po 30 tysięcy miesięcznie na opłacenie kosztów utrzymania personelu artystycznego oraz 70 tys. na wystawienie i przygotowanie nowych oper,nie mniej przeto koszt dzienny prowadzenia opery warszawskiej wynosi według prowizorycznych obliczeń około 2500 zł dziennie.

Jeżeli by brać pod uwagę wpływy z okresu prowadzenia opery przez zrzeszenie, a więc w ciągu ostatnich trzech miesięcy ubiegłego sezonu to do każdego przedstawienia należałoby dodać około 600 złotych.

Według słów pp. Fałkowskiego i Dołżyckiego obecna dyrekcja opery zamierza rozpocząć sezon wystawieniem nowej opery St. Moniuszki „Verbum Nobile" oraz przygotowaniem świetnego baletu „Harnasie". Ponad to projektowane jest wystawienie oper: „Tais" oraz „Freude Frau" (po polsku wystawiona ma być pod nazwą „Madame X") wreszcie za jakieś cztery do pięciu miesięcy „Faust" w całkowicie nowym rozwiązaniu scenicznym, kostiumach itd.

Dyrektor Dołżycki, mimochodem zaznaczył, że w czasie wystawiania „Harnasiów" zespół orkiestralny opery warszawskiej zwiększony będzie do 80 osób, podobnie będzie też przy wystawianiu innych oper tzw. „klasycznego repertuaru".

Początkowo w okresie jesiennym opera warszawska ograniczy się ze względów budżetowych na wystawie nie dwa razy w tygodniu opery i pięć razy operetki, która by zapewniła operze wpływy kasowe na spełnienia jej zadań artystycznych.

W chwili obecnej dyrekcja opery skompletowała zupełnie nowy chór, który zastąpić ma dotychczasowych „zawodowców" chór naprawdę, wymagający odmłodzenia.

Tak jak już poprzednio zaznaczyliśmy nasz stosunek do obecnej placówki operowej w Warszawie uzależniony jest całkowicie od wyników artystycznych solistów, oraz zespołów, które obecna dyrekcja opery zorganizuje. Dobro sztuki polskiej, sprawa propagandy muzyki polskiej jest ponad wszelkimi innymi względami, któ re ma do spełnienia opera warszawska. Od tego jak spełni stawiane jej zadania zależeć będzie nasz obiektywny stosunek do opery i poziomu artystycznego sztuki operowej w stolicy.

Zaznaczyć należy, że wśród obecnych solistów opery na pierwszy plan wybijają się postacie głośnych już i utalentowanych śpiewaków młodego pokolenia z Kostrzewską, Szreterówną, Poreda i Gronowskim na czele.

(tek)

Pracowicie „zbierali" mosiądz
dla pasera Rozenfelda

Od pewnego czasu zaobserwowano plagę kradzieży tabliczek mosiężnych z nazwiskami, umieszczanych na drzwiach mieszkań. Ponieważ poszkodowani nie meldowali o stosunkowo drobnych kradzieżach, złodzieje przez dłuższy czas grasowali bezkarnie.

Wreszcie jeden z poszkodowanych, któremu złodzieje po raz drugi skradli tabliczkę, zawiadomił policję. Zarządzono obserwację i wczoraj przychwycono całą szajkę na ulicy Marszałkowskiej, w chwili, gdy po dokonaniu kradzieży tabliczek mosiężnych i klamek, nieśli łupy w worku.

Aresztowanych przeprowadzono do komisariatu, gdzie ustalono, że są to: Ignacy Pawełczyk (Dzika 4), Stanisław Wiśniewski (niemeldowany) i Józef Siemieńczuk (Ordona 14), wszyscy notowani i karani za kradzieże.

Skradzione przedmioty złodzieje sprzedawali paserowi Dawidowi Rozenfeldowi (Krochmalna 17).

„Podchód" na „fabrykę"
nie udał się oszustowi

W Polsce istnieje szereg większych fabryk konserw rybnych i mięsnych, które to fabryki rozwinęły doskonale eksport za granicę. Fabryki te znajdują się w Warszawie i w Gdyni. Gdyńskie przedsiębiorstwa mają ułatwiony eksport bowiem są położone w pobliżu portu.

Mieczysław Wąsinek z Chojnic, zamieszkały ostatnio w Gdyni postanowił założyć nową fabrykę konserw pt. „Polska fabryka konserw — Hel". W tym celu przybył do Warszawy i wszczął pertraktacje z jednym z działaczów na polu handlu nowoczesnego. Działacz ten dał się wprowadzić w błąd i ostatecznie za jego pośrednictwem zaangażowali się w imprezie trzej właściciele większych posiadłości, operujący większymi kapitałami. Wyjechali oni z Wąsinkiem do Gdyni i obejrzeli plac pod budowę fabryki. Rozpoczęto pertraktacje w BGK w sprawie kredytu pod budowę nowego gmachu fabrycznego. Pozostawiono Wąsinkowi pleinipotencję i 15 tysięcy zł na koncie bankowym do dyspozycji „na pierwsze kroki". Impreza była pomyślana w milionach złotych.

W ubiegłym tygodniu Wąsinek telefonicznie zawiadomił Warszawę o tym, że pertraktacje w sprawie budowy gmachu i kupna placu są zakończone, że okazja jest wspaniała, plac tani i dobrze położony, prosi więc o przysłanie 50 ewentualnie 40 tysięcy zł na zadatek.

Rzecz jasna, iż po otrzymaniu pieniędzy Wąsinek uciekł. Okazał się najzwyklejszym aferzystą. Obecnie zatrzymano go w pociągu, udawał się bowiem w stronę rumuńskiej granicy z zamiarem ucieczki za granicę.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Flersa.
POLSKI: „Subretka" Devala.
LETNI: „Kłopoty Bourrachona".
MAŁY: „Pani natura" Biraboau.
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
TEATR WIELKA REWIA: W sobotę 10 bm. inauguracje sezonu widowiskiem w 30 obrazach „Dla Ciebie Warszawo"!" z Lodą Halamą, Bodo, Contim, Krukowskim, Walterem na czele zespołu z 200 osób.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 33): „Bitwa na Broadway'u".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Rozalie".
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Ostatnia brygada".
* CASINO (N. Świat 50): „Czardasz".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Miłość w dżungli".
EUROPA (N. Świat 63): „Drapieżne maleństwo".
* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Życie we dwoje".
PAN (N. Świat 40): „Ostrożnie profesorze"
RIALTO (Jasna 3): „Blond niebezpieczeństwo".
* ROMA (Nowogrodzka 19): „Tajemnica Indii".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Lokaj Jaśnie pani".
STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Ten, którego ukochałam".

ACRON (Żelazna 61): „Janosik, hetman zbójnicki" i „12 krzeseł".
ADRIA (pl. Teatralny): „Dzisiejsza miłość"
AMOR (Elektoralna 16): „Trafalgar" i dodatki.
* ANTINEA (Żelazna 51): „Od wtorku do czwartku" i „Panowie z towarzystwa".
AS (Grójecka 56): „Królowa dżungli" i „Chwytajcie papugę".
BIS (Elektoralna 27): „Łódź podwodna nr 9" i „Królowa tańca".
CZARY (Chłodna 29): „W cztery oczy" i nadprogram.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Bohater naszych czasów" i „Kobieta zawsze ma rację"
* EDEN (Marszałkowska 51): „Robert i Bertrand".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Nawrócony grzesznik".
FLORIDA (Żelazna 41): „Dama kameliowa" i „W ogniu pocisków".
FORUM (Nowiniarska 10): „Nancy Steele zaginęła" i „Książę X".
HELIOS (Wolska 8): „Ludzie Wisły" i dodatki.
ITALIA (Wolska 32): „Oskarżona".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Pod żółtą flagą" i „Panowie z towarzystwa".
KOMETA (Chłodna 29): „Symfonia młodości" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Droga do sławy".
KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA (Dzielna 41): „Ada to nie wypada".
MAJESTIC (N. Świat 43): „Pensjonarka".
* MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Legia zatraceńców" i „Jej pierwsza miłość".
METRO (Smocza 30): „Zaczęło się w pociągu" i „Darmozjad".
MEWA (Hoża 38): „Dzień na wyścigach" i „Podwójne wesele".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Po wielkiej wojnie".
MUCHA (Długa 16): „O czym marzą kobiety" i „Co mój mąż robi w nocy?"
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Zaginiony horyzont" i „Panowie z towarzystwa".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „King Kong" i „Burłak z nad Wołgi".
PRAGA (Targowa 71): „Tango notturno" i „Lekarz pięknych kobiet".
* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Motyl hiszpański" i dodatki.
* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Ostatni alarm" i „Niedyskretny klub".
RAJ (Czerniakowska 191): „Skłamałam" i „Czerwone jabłko".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Kurier carski" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Dla ciebie senorito".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Więzień królewski" i „Trzej muszkieterowie".
SORENTO (Krypska 54): „Tajemnice żółtego miasta" i „Sprzedawca traktorów".
SYRENA (Inżynierska 4): „Zaginiona wyspa" i „Obrońcy Rio Grande".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Książę i żebrak".
TON (Puławska 39): „Szczęśliwa trzynastka".
TRIANON (Sienkiewicza 8): „Nie znała miłości" i „Zaczęło się w pociągu".
UCIECHA (Złota 72): „Pensjonarka".
UNIA (Dzika 8): „Michał Strogow kurier carski" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Rejestracja
rocznika 1920

Jutro dnia 7 września w kolejnym dniu rejestracji rocznika 1920 mają sawić się do wydziału wojskowego zarządu miejskiego, Floriańska 10, poborowi zamieszkali w obrębie komisariatu IV PP nazwiska których zaczynają się od liter N do Z włącznie.

Stawić należy się o godzinie 8 rano wraz z metryką urodzenia, dowodem tożsamości osoby, świadectwem szkolnym oraz dowodem meldunkowym.

Robotnicy hut butelkowych żądają podwyżki płac

W przyszłym miesiącu upływa termin umowy zbiorowej zawartej przez związki zawodowe robotników hut szklanych, produkujących butelki dla celów monopolowych.

Związki zawodowe robotników przemysłu chemicznego, zdecydowały umowę tę wypowiedzieć i wystąpić z żądaniem podwyżki płac o 10—15 proc. W najbliższych dniach rozpoczną się pertraktacje z właścicielami hut w sprawie warunków nowej umowy.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Szczęśliwy ten Żoliborz. Widocznie ma jakieś znakomite plecy w zarządzie miasta, skoro tak nieustannie się nim zajmuje pan komisaryczny prezydent. Ostatnio znowu zwiedził tę dzielnicę Warszawy i oto,

jak z rogu obfitości

poczęły się sypać nań wszelkie błogosławieństwa w rodzaju uporządkowania placów Lelewela, Inwalidów i placu Broni, oświetlenia parku Żeromskiego, zbudowania jeszcze jednych schodów na wiadukt...

A co ma powiedzieć taka nieszczęśliwa dzielnica, jak Czerniaków, albo Koło. Obie z równą niedbałością traktowane w planach inwestycyjnych miasta.

No, ale na Żoliborzu mieszkają dygnitarze.

Prawdopodobnie dygnitarze również, zamieszkujący dzielnicę przyległą do lotniska sprawili, że wydano zakaz

latania zbyt nisko

nad osiedlami, bowiem hałas samolotów spędza sen z powiek mieszkańców. Lądowanie i start ma się odbywać tak cicho, jak lądowanie i start muchy.

Nakaz wysokich lotów podyktowany jest zresztą także względami bezpieczeństwa. Nie wolno będzie latać zbyt nisko nad mostami, pod antenami i przewodami wysokiego napięcia. Przy locie zbyt niskim jeden nieostrożny ruch pilota i katastrofa gotowa.

Nie unikniemy także katastrofy, jeżeli będziemy w dalszym ciągu tolerowali

przesądy i gusła

w rodzaju zatajania chorób zakaźnych. W wielu wypadkach do chorego nie wzywa się lekarza, tylko felczera, albo, co gorzej, znachora. Choroba, źle leczona, rozlewa się po całym domu, chwyta w swe szpony co raz to nowe ofiary, a skutek zaraza w mieście...

Władze przystąpiły ostatnio do bezwzględnego tępienia tego rodzaju wykroczeń.

Rozpoczynający się rok szkolny każe w tym względzie stosować jak najdalej idącą ostrożność. Jedno dziecko z zarażonego mieszkania może przecież przenieść zarazek na setki innych dzieci i mieszkań. Rozprzestrzenianie się epidemii idzie przecież w tempie błyskawicznym. Pamiętamy wszyscy ubiegły rok szkolny, kiedy to nasilenie szkarlatyny było tak duże, że po prostu brakło miejsc w szpitalach.

Tego rodzaju sytuacja nie może się powtórzyć.

Tak, jak nie powtórzą się już na pewno

wyczyny złodziejskie

chluby świata przestępczego, lokatora „Cyrku" niejakiego Kudłowskiego, którego wczoraj przyłapano przy ul. Gęsiej z wielkim tłomokiem bielizny na plecach. Nie szukano długo. Od razu skonstatowano, że pochodzi ona z kradzieży. Nawet odszukano niezwłocznie prawowitego właściciela świeżutko upranej bielizny.

Kudłowski powędrował do aresztu. A wódka była tak blisko...

J. O.

Pogoda

Dziś w całym kraju pogoda o dużym zachmurzeniu, miejscami deszcze zwłaszcza na zachodzie i południu kraju. Temperatura około 20 st. Słabe wiatry z kierunków zmiennych. Podstawa chmur od 200 mtr

247
nowych policjantów

Specjalny kurs w szkole policyjnej zakończyło 247 nowych posterunkowych PP. Będą oni przydzieleni do poszczególnych komend wojewódzkich.

DROGA i MOTOR

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

Samolotem za balonami

Trzynastu ludzi w nieznane

wystartowało z lotniska warszawskiego

W niedzielę na lotnisku Aeroklubu warszawskiego odbył się start sześciu balonów do zawodów juniorów, organizowanych przez Aéroklub warszawski.

Już od południa poczęły się podnosić na lotnisku wielkie półkule balonów, które napełniano gazem z rurociągów, założonych jeszcze przed zawodami o puchar Gordon - Benneta. Te półkule coraz bardziej ściągały publiczność, która zrazu nieśmiało, później coraz odważniej poczęła otaczać obóz balonowy. Na trzy godziny przed startem trzeba było wezwać policję, aby co natarczywszych usunęła, bo byle papieros mógł spowodować katastrofę.

Z propagandą nieszczególnie

To zbiegowisko dziwne było o tyle, że w całej prasie stołecznej o zawodach były zaledwie maleńkie wzmianki. Dowodziłoby to, że zainteresowanie sprawami lotniczymi rośnie coraz bardziej, z czym nie bardzo liczyli się organizatorzy zawodów: na przyszłość należałoby pomyśleć o tym, aby rury gazowe przeciągnąć do trybun przy ulicy Wawelskiej, gdzie tym razem było pełno publiczności.

Na godzinę przed startem „komisja kwaterunkowa“ a mianowicie znana pilotka balonowa, szybowcowa, motorowa i spadochroniarka Barbara Wojtulanisówna z podobnie wykształconą p. Szczecińską rozniosły po koszach balonowych „słodki“ balast, którego zawodnicy prawdopoobnie wyrzucać nie będą...

Start w nieznane

Od godz. 17-ej co pięć minut startują kolejno: „Sanok“ o pojemności 1.600 m sześc. z załogę: pilot Władysław Kojdar, pomocnik pilota Alfred Mikler oraz red. Strumph - Wojtkiewicz z klubu sprawozdawców lotniczych jako komisarz sportowy. Pozostałe balony o pojemności 1.200 m sześc. startowały w kolejności: „Gryf“ z batalionu balonowego w Toruniu z załogą: pilot ppor. Kazimierz Sławiński, pom. pil. ppor. Edward Lesisz, „Katowice“ z wojskowego klubu sportowego „Wzlot“ w Legionowie, z załogą: ppor. Czesław Wrzesień i pom. pil. Jan Ślązak — „Legionowo“ z koła balonowego przy wytwórni balonów i spadochronów w Legionowie z załogą pilot Fr. Wilkoszewski, pom. pil. Kazimierz Wilkoszewski, „Wisła“ z Aeroklubu warszawskiego z załogą: pilot red. Jerzy Osiński, pom. pil. inż. Nowacki i wreszcie „Syrena“ z Aeroklubu warszawskiego z załogą pilot St. Ostaszewski, pom. pil. R. Flach.

Korzystając z samolotu, który LOPP przekazała Klubowi Sprawozdawców Lotniczych — doganiamy pierwszy balon.

Pogoń „ósemkami“

Zachód zasnuty ciężkimi chmurami zdaje się grozić nawałnicą, która zdusi małe kulki balonów odważnie posuwających się naprzód. Tak sądzimy przynajmniej, bo z samolotu wydaje się, że tylko ziemia porusza się w przeciwnym kierunku, a balony wiszą nieruchomo. Górą razi oślepiająca jasność białych chmur, dołem czarna otchłań, w której nie widać nic a nic...

„Sanok“ idzie do góry. Załoga wyzbywa się energicznie balastu. Piasek cienkim sznurkiem sypie się w dół, prusząc na Żyrardów i okolicę. Mijamy ich „ósemką“ — pozdrowienia, zniżamy się do „Katowic“, które również wzbiły się wysoko, jakby chciały wyjść ponad czarne chmury. W ślad za „Katowicami“ sunie do góry „Syrena“, gdzie załoga również wymiarkowała, że górą idzie silniejszy wiatr.

Zawieszone wysoko trzy kule, bo one są przede wszystkim widoczne, znikają nam z oczu nagle i — nie widzimy nic więcej.

W otchłani pod chmurami

Dopiero po długich poszukiwaniach na tle ciemnej otchłani pod chmurami, które już zasłoniły słońce widzimy sunące niemal przy ziemi „Wisłę“, „Gryfa“ i „Legionowo“. „Wisła“ odbywa swój chrzest. Jest to pierwszy lot tego balonu który miał „zaszczyt“ wieść w nieznane dziennikarza, a mianowicie red. Osińskiego z „Polski Skrzydlatej“. Balon nie ma miny, więc nie możemy skonstatować czy jest z tego zaszczytu zadowolony. Lot ma raczej ospały...

„Gryf“ i „Legionowo“ są również zdania, że pod chmurami nie będzie gorzej niż nad chmurami. Suną wolno przy samej ziemi, oszczędzając balastu, który może się jeszcze przydać, gdy wiatr na dole ustanie zupełnie.

Tak sobie kalkulowali nasi baloniarze, gdyśmy ich wymijali wytwornymi wywijasami. Pierwsza trójka szła na wysokości tysiąca metrów, druga trójka może sto metrów nad ziemią. I cóż z tego wyszło?

Pierwsze wieści o lądowaniach

Oto już około południa zaczęły do Aeroklubu warszawskiego napływać wieści o lądowaniach. W myśl regulaminu lądowanie choćby o jeden metr za granicą wyłączało zawodnika z klasyfikacji. Pozatym nie wolno było lecieć dłużej niż do godziny 12 w południe w poniedziałek.

Okazało się, że balon „Syrena“ lądował około wsi Rządkowo powiatu chodziewskiego, osiągając odległość w przybliżeniu okoł 330 km. Balon „Wisła“ opadł we wsi Zielatkowo powiatu obornickiego, osiągając w przybliżeniu odległość 298 km. „Balon „Gryf“ lądował koło wsi Promnica pow. poznańskiego (około 280 klm) i wreszcie balon „Sanok“ lądował w pobliżu wsi Koronowa, osiągając odległość około 245 klm.

Nie nadeszły jeszcze wiadomości o lądowaniu balonów „Katowice“ i „Legionowo“, które lądowały albo za granicą, albo w jakichś ustronnych miejscach możliwe, że bez wypadku.

Nagrody

Zwycięscy zawodów podzielą się następującymi nagrodami:

Dla klubu zwycięskiej załogi przechodni puchar ufundowany przez Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej.

Dla załogi, która zajmie I miejsce: dla pilota nagroda unfudowana przez Związek Polskich Olejarni — zegarek; dla pomocnika pilota — od Olejarni „Union“ w Gdyni — patera.

Za drugie miejsce: dla pilota rzeźba „Ikar“ od Koła Balonowego w Legonowie; dla pomocnika pilota — od firmy „Stradom“ — papierośnica srebrna.

Za trzecie miejsce dla pilota — komplet złożony z wiecznego pióra i ołówka od firmy „Owill“; dla pomocnika pilota — srebrna papierośnica od firmy „Sanok“.

Nagroda dla pilota za lot trwający najdłużej — od Aeroklubu warszawskiego.

(witpe).

Motorowy zjazd gwiaździsty na Targi Wschodnie do Lwowa

LWÓW, 6.9. Z okazji odbywających się we Lwowie 18 Międzynarodowych Targów Wschodnich zorganizowano trzeci motocyklowy i samochodowy zjazd gwiaździsty do Lwowa.

W zjeździe wzięło udział 60 samochodów i 80 motocykli z całej Polski. Startowały zarówno kluby stowarzyszone w Automobilklubie Polski jak i w Polskim Związku Motorowym.

Warunkiem zjazdu było przejechachanie co najmniej 100 km. Meta zjazdu mieściła się na rynku lwowskim obok ratusza. Uczestnicy zjazdu przyjeżdżali do Lwowa między godz. 9 a 11 rano. Następnie przejechali ulicami miasta, udając się na zwiedzenie Targów Wschodnich.

Wieczorem w sali posiedzeń rady miejskiej na ratuszu nastąpiło rozdanie nagród i ogłoszenie wyników.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył Małopolski Klub Automobilowy, przebywając w sumie 8.220 km, zdobywając puchar wędrowny prez. miasta dra Ostrowskiego. Dalsze miejsca zajęli: Polski Klub Motocyklowy z Warszawy i Klub Motorowy Związku Strzeleckiego.

W indywidualnej klasyfikacji, w kategorii samochodów zwyciężyła p. Zafia Kannenberg (MKA) na Steyerze, która przez cały czas sama prowadziła auto przebywając 1.431 km, 2) p. Piltzer na Fiacie (MKA) 1.375 km, 3) dr Kuhl (Kl. Mot. ZS. Lwów) na Mercedesie, 1.129 km, 4) Oleksy (Kl. Mot. ZS. Lwów) na Oplu, 1.017 km.

W kategorii motocykli: 1) Szczotka (Kl. Mot. ZS. Lwów), 2) mgr Kuhl (Kl. Mot. ZS. Lwów) 1.005 km, 3) Perkowski (Łódzki Kl. Mot.) 896 km, 4) Krzemiński (Kl. Mot. ZS.) 876 km.

Z radiem do stratosfery

Przygotowania w dolinie Chochołowskiej

Przygotowania do startu polskiego balonu stratosferycznego posuwają się naprzód. Już w tym tygodniu założony będzie obóz w dolinie Chochołowskiej, gdzie szef startu płk. Sielewicz z oddziałami balonowym i elektrotechnicznym zainstaluje warsztaty, w których połatowana będzie gondola balonu, a poza tym wypróbowane będą reflektory, przenośna turbina elektryczn itp.

Gondola stratostatu zaopatrzona będzie w skonstruowaną w kraju, wyjątkowo lekką i dostosowaną do trudnych warunków stratosferycznych radiostację nadawczo-odbiorczą.

Zakres nadajnika wynosi 6,5 do 13 tys. kilocyklów na sekundę, a moc fali nośnej ok. 5 watów. Odbiornik jest 5-lampową superheterodyną o zasięgu od 20 do 60 albo od 200 do 2 tys. metrów.

Polskie Radio doceniając całkowicie doniosłość transmitowania na cały świat komunikatów nadawanych z gondoli podczas lotu, bardzo żywo zajęło się sprawą zorganizowania możliwie dobrego odbioru. Prócz amatorskich stacji krótko-falowych i rozgłośni Polskiego Radia zaproszone będą jeszcze do współpracy stacje zagraniczne. Działanie radiostacji w gondoli obliczane jest na 4 godziny nadawania i 6 godzin odbioru.

Zniżka cen benzyny

przyciąga turystów zagranicznych

Francuskie władze celne podały do wiadomości, że w ciągu lipca br. wydano 7.292 karnety na bony benzynowe, upoważniające, jak wiadomo, do korzystania ze zniżonej ceny. Dowodem, jak bardzo tego rodzaju akcja rządu francuskiego przyczynia się do zwiększenia napływu turystów — niech będzie porównanie z ilością bonów wydanych w r. ub. W lipcu 1937 r. wydano mianowicie tylko 2.770 karnetów na bony benzynowe. Instytucja ta więc najwyraźniej przyjęła się już i stanowi dla zagranicznych automobilistów dużą atrakcję.

Jak wiadomo, podobne wysiłki ze strony rządów (konieczność dopłaty sprzedawcom benzyny) dały również dobre rezultaty w Italii i Szwajcarii.

A kiedy u nas?

Garaże, samochody i motocykle

Nagrody Polskiego Radia

można zobaczyć na DWR

Goście zwiedzający Doroczną Wystawę Radiową mogą już dzisiaj oglądać nagrody przeznaczone dla laureatów letniej akcji premiowej Polskiego Radia. Vis a vis gmachu polskiej YMCA, w którym mieści się DWR, stoją cztery boksy garażowe, w których ulokowano samochody i motocykle, stanowiące nagrody i premie letniej akcji. Chociaż więc garaże są poza właściwym terenem DWR, to jednak wchodzą do integralnej jej całości.

Garaże te typu „żelet“, stanowiące również nagrody Polskiego Radia, zbudowane z płyt eternitowych na konstrukcji stalowej, wzniesione zostały w przeciągu kilku godzin podczas ulewnych deszczów, co stanowi niebylejaki rekord. Budowa tych garaży przenośnych jest prosta i łatwa, toteż wykonać ją potrafi dosłownie każdy. Na konstrukcji stalowej łączonej śrubami, układa się specjalne, faliste płyty azbestowo-cementowe „Eternit“, łączone również śrubami. Są one ogniotrwałe, wodoszczelne, całkowicie odporne na działanie kwasów, smarów, gazów i spalin.

Przenośność garaży stanowi wielkie udogodnienie, zwłaszcza dla tych posiadaczy aut, którzy w charakterze lokatorów mieszkają w kamienicach czynszowych.

Garaże te mają na celu złagodzenie w Polsce głodu garażowego i umożliwiają każdemu posiadaczowi auta szybkie i niekosztowne zdobycie własnego boksu. Zaznaczyć należy, że formalności związane z budową tych garaży są, na skutek polecenia min. spr. wewn., proste i nieuciążliwe. Stoisko to jest tłumnie zwiedzane przez publiczność wystawową.

6.15–24.00 RADIO

WTOREK, 6.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Orkiestra mandolinistów; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert; 16.45 „Od Tatr do stratosfery; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Paganini w muzyce fortepianowej; 18.45 „Na zielonej trawie“ wyjątek z książki St. Wasylewskiego; 19.00 Kwartet f-dur na obój, skrzypce, altówkę i wiolonczele; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Koncert rozrywkowy; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Audycja z okazji urodzin króla Jugosławii Piotra II; 22.30 „Walkiria“ dramat muzyczny Wagnera; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Wiktora Tychowskiego; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Instrumenty dawne; 18.05 Muzyka lekka; 22.00 „Co słychać“ rozmówka Jerzego z Kadziusiem; 22.15 Muzyka czeska; 23.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.50 Radio Romania. Koncert symfoniczny.
20.00 Bruksela franc. „Le deserteur“ opera komiczna Monsigny.
20.00 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.
braci Lisowskich.

ŚRODA, 7.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.25 Fragmenty z op. „Faust“; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Walce, intermezza i serenady; 16.45 Odczyt; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej; 18.45 Recytacja z książki pt. „Zawody“; 19.00 Recital śpiewaczy Heleny Karnickiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert chopinowski; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiadom. sportowe; 15.05 Zespół Stefana Rachonia; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 18.10 Muzyka taneczna; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Muzyka taneczna;

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.45 Sofia. „Potępienie Fausta“ opera Berlioza.
20.00 Beromuenster. „Der Wildschütz“ opera Lortzinga.
20.00 Droitwich. Koncert symfoniczny.
20.30 Lille. Wieczór oper.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Śpiewacy norymberscy“ opera Wagnera.

CZWARTEK, 8.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Poranek muzyczny; 11.25 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Pogadanka dla dzieci; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka rozrywkowa; 16.45 Pogadanka; 17.00 1000 taktów muzyki; 18.00 Pogadanka; 18.10 Chór chłopców z Torunia; 18.30 „Alarm we krwi“ słuchowisko; 19.00 Sonata skrzypcowa nr 1 op. 8 E. Griega; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert rozrywkowy; 22.40 Płyty; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Wiktora Osieckiego; 17.00 Jak spędzić święto; 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Koncert solistów; 18.00 Transmisja z muzeum narodowego w Warszawie; 18.10 Płyty; 22.00 Fragment z książki Magdaleny Samozwaniec pt. „Wróg kobiet“; 23.00 Płyty;

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Bruksela franc. Wieczór oper.
20.00 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny.
21.15 Sottens. Kompozycje Henryka [illegible]pieńskiego.
21.30 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

Reportaże kolorowe

Urlop

Gdyby tak wyłowić rybę szczęścia...

Czy jest na świecie w życiu taka błoga chwila, gdy się zda „biuro" koledze, wzdychającemu z zazdrości i żalu, a samemu z dumną miną mówi się do wszystkich:

— Żegnajcie! — idę odpocząć!

Urlop! Tęsknił za nim cały rok — za drewnianą ścianą wydziału powiatowego.

Na liczydłach palec zwichnął — odcisków dostał od pióra i ołówka.

Jednakowe dni — jak cyfry, które „stylowo" wypisywał na asygnatach.

— Proszę się udać do kasy!

Urzędnik! To taki pan, co bierze pieniądze co pierwszego — chodzi czasem z żoną do kina. Czasem. Na imieniny, lub wielkie święto.

Raz na rok dostaje urlop — wytęskniony i wyśniony. Godzina radości i tryumfu. Może przejść przez ulice miasta w godzinach urzędowych, nie patrząc na zegarek. Po co?

— Może gdzie pojadę — mówi tajemniczo wyciągając z kąta za kredensem wędki i stare pudełka.

Ogląda haczyki — i zeszłego roku zostało ich kilka — kupi trochę nowych — najlepiej „złote" — to ryby się biorą na to, jak kobiety.

— Gdzie ty się wybierasz? Poszedłbyś i z dzieciakami za miasto na łąki. Dzieci się pieką w tych murach! Z ciebie ojciec...

Uśmiecha się.

— Pójdę kiedyś z dzieciakami! Teraz mój dzień — niechże i ja wiem, że mam urlop — prawdziwy urlop.

Zrobił oko do słońca, co zaglądało mu w okno — słońce mu się całą gębą na to roześmiało.

— Pojadę!

— Dokąd!

— Wszyscy na urlop wyjeżdżają. Czyż ja nie mam prawa zrobić małej wycieczki w świat?

Związał wędki — torbę przytroczył do pożyczonego roweru — włożył najgorszy garnitur.

— Jak ty wyglądasz?

— Przyzwoicie — jak w podróż! Nie burżuj ze mnie? Widzisz, kochana — ja patriota! Inni się stroją i wyjeżdżają pociągiem, albo autami do zagranicznych badów — a ja w kraju chcę zostawić swój kapitał!

— Kapitał! Myślisz, że ci dam więcej, jak na papierosy?

— No i jeszcze złotówkę na wszelki wypadek!

— Po co ci wypadek? — zatrwożyła się żona.

— To się tak mówi. Ludzie — widzisz — podróżują z forsą — a ja bez niczego?

— Ryb ci przyniosę na kolację tyle...

— Może gości zaprosić, bo sami tyle nie zjemy — kpi żona.

Już go nie było. Już po szosie pędzi w świat wykorzystać urlop.

A świat ten kończy się gdzie? Daleko — bo aż 16 km za miastem — w Bolimonie. Pędzi po szosie z radością w duszy — że jest dziś wolny — że mu interesanci nad głową nie kraczą — że nie musi myśleć o cyfrach — że mu ołówek nie robi odcisków — że — no, jednym słowem szczęśliwy jest!

Gałęzie drzew się schylają — zboża kłaniają się, czesane wiatrem. Wiatr bije w twarz i w uszach gra.

Przed nim kosa się kładzie pokornie za nim znika miasto i dom i wiecznie zatroskana żona (złota kobieta!) i rozkrzyczane dzieciaki (najmilsze urwisy, we mnie się wrodziły) i wydział powiatowy — a w nim pokój duży, przegrodzony drewnianą, cienką ścianą z okienkami — a w tym pokoju jego krzesło — na którym zastępuje go, marzący o urlopie kolega.

Zostawił rower u znajomego, a sam nad rzekę powędrował.

Wlazł na suchy, wystający z wody pień ściętej wierzby, usadowił się wygodnie — buty zdjął — spodnie podkasał — umęczone nogi i z rozkoszą do zimnej wody wsunął. Objął go dreszcz — i już woda pieszczotliwie muska mu stopy.

Przyczepił ziarnko pszenicy do haczyka, garść zboża rzucił w odmęty, zarzucił wędkę i czeka.

Chwile płyną, jak woda w rzece. W pobliskim młynie jednostajny stukot. Przelewa się woda przez stawidła, tworząc pod mostkiem wodospad.

Patrzy na pływak czerwony na sznurku. Drgnął raz — drugi — wyciągnął. Szczupak się złapał. Wsunął go do koszyka i znów wędkę zarzucił.

Cieszy się!

Wyrwał się z dusznych murów i z regulaminu codziennego życia.

To nie mała rzeczka, płynąca wśród rokicin i wierzb — to — ocean. A on — żeglarz uparty i zuchwały — tak pragnął poznać świat — chłopięce sny o podróżach — o przygodach niezwykłych. Jeszcze jest taki młody!

Mieć jedno chociaż takie potężne przeżycie — gdzieś tam u gorących brzegów Południowej Ameryki — podziwiać dalekie legendy i baśni o tajemniczych Indiach i całować małe, kolorowe japoneczki.

Pływak raz drgnął — drugi raz — wcale nie widzi tego, choć patrzy uparcie na wodę. To nie woda płynie — to on płynie — on — nieustraszony marynarz siedzi na maszcie wysoko.

— Panie! Ryba panu pływa!

Obudził się. Wyciągnął — ale ryba zdążyła już urwać się z haczyka i znikła. Znów założył pędraka — znów popłynął na wielkim okręcie...

— Gdyby to tak można złapać na wędkę jakąś wielką rybę szczęścia...

IN

Lekkoatletyczne mistrzostwa Europy

Gierutto wicemistrzem Europy w dziesięcioboju

Nikłe sukcesy naszej reprezentacji

W poniedziałek zakończyły się w Paryżu 3-dniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Europy. Polacy w ostatecznym bilansie nie odnieśli zbyt wielkich sukcesów. Jedyny doskonały wynik osiągnął Gierutto, zdobywając wicemistrzostwo Europy w dziesięcioboju.

Pierwszego dnia Gierutto prowadził w klasyfikacji ogólnej, ale drugiego dnia zdołał go wyprzedzić Szwed Bexell. Drugi Polak, startujący w dziesięcioboju Pławczyk sklasyfikował się na 6-ym miejscu.

Polacy poza tym startowali w poniedziałek na 1500 metrów i na 3000 m z przeszkodami, zajmując w obydwu konkurencjach dalekie miejsca.

Soldan, który biegał mimo kontuzji kolana, zajął 8-me miejsce, a Saniszewski sklasyfikował się na 6-ej pozycji.

Finałowe wyniki ostatniego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Skok wzwyż: 1) Lundquist (Szw) 1,97, 2) Kotkas (Fin) 1,94, 3) Kalima (Fin) 1,94.

Rzut dyskiem: 1) Schroeder (N) 49,70, 2) Oberweger (Wł) 49,48, 3) Bergh (Szw) 48,72.

3000 m z przeszkodami: 1) Larsson (Szwecja) 9:16,2, 2) Kaindl (N) 9:19,2, 3) Lindblad (Fin) 9:21,4.

Sztafeta 4 × 400 m. 1) Niemcy 40,9, 2) Szwecja 41,1, 3) Anglia 41,2.

Sztafeta 4 × 100 m. 1) Niemcy 3:13,6, 2) Anglia 3:14,9, 3) Szwecja 3:17,3.

Bieg na 10.000 m: 1) Salminen (Fin) 30:52,4, 2) Bevlacqua (Wł) 30:53,2, 3) Syring (N) 30:57,8.

1500 m: 1) Wooderson (An) 3:53,6, 2) Mostert (Bel) 3:54,5, 3) Beccali (Wł) 3:55,2.

W dziesięcioboju wicemistrzostwo Europy zdobył Gierutto (P) osiągając ogółem 7006 pkt. Drugiego dnia Polak osiągnął na 110 m przez płotki czas 16,3 sek. W rzucie dyskiem 41,86, w skoku o tyczce 3,50, w rzucie oszczepem 58,80, wreszcie na 1500 m — 5:21,6 sek.

Trzecie miejsce zajął Szwajcar Neumann 6664.

Wydział gier nie będzie tolerował awantur

Ostre potępienie metod Polonii

W ostatnich tygodniach wydarzają się coraz częściej awantury na boiskach w czasie rozgrywek o mistrzostwo ligi. Poza tym, po pewnym okresie gry przykładnej i fair, pojawiają się liczne wypadki gry brutalnej i niesportowego zachowania się zarówno zawodników, jak i publiczności.

Wydział gier i dyscypliny Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej komunikuje, że pod żadnym warunkiem nie dopuści do wprowadzenia do gry instynktów dążących do unieszkodliwienia przeciwnika, awanturowania się na boiskach oraz podobnych przekroczeń, wypaczających piękno sportu piłkarskiego i zrażających do niego ludzi sportowo wyrobionych.

Wydział gier i dyscypliny nie może również dopuścić do awanturowania się pewnej części publiczności na boiskach, ani też do dzikich wybryków, jak rzucanie kamieni i próby sterroryzowania sędziego i przeciwnika.

Wydział gier i dyscypliny ligi będzie stosował najostrzejsze kary wobec dopuszczających się jakichkolwiek wykroczeń. Wydział gier i dyscypliny apeluje do zarządów klubów i kierowników sekcji piłkarskich, aby w interesie sportu polskiego i własnym — użyli całej swej powagi i wpływów na zawodników, celem wyeliminowania wszelkich objawów, sprzecznych z ideą sportu.

Tym sposobem nareszcie zostanie położony kres krwawym awanturom, które szczególnie na boisku Polonii weszły po prostu w normalny program zawodów.

Potęga ciemnoty

Sowiecka młodzież

wierzy w amulety i czary...

Po dwudziestu latach bezwzględnej walki z religią władze sowieckie, a w szczególności instytucja tzw. „bezbożników" wraz ze swoim szefem Jarosławskim stanęła wobec dziwnych i niezrozumiałych objawów wśród młodzieży sowieckiej wyższych uczelni. Oto wykształcona młodzież uniwersytecka dawno już przestała wierzyć w Boga — nie przestała jednak, względnie zaczęła wierzyć w czary, gusła, amulety, wróżby cyganek itp. głupstwa. „Wiara" ta przybrała nagminne i zastraszające rozmiary wśród młodzieży i spowodowła władze sowieckie do nowych rozporządzeń,(zmierzających do wyplenienia tych niewłaściwści. Ukazały się dekrety nakazujące śledzenie i wyłapywanie wszelkiego rodzaju wróżbitów i wróżek i zakazano w parkach i ogrodach publicznych pokazów uczonych papug, katarynek z białymi myszkami itp.

„Komsomolskaja Prawda" pisze, że studenci Instytutu weterynaryjnego w Wiatce odpowiadają bez zająknienia, że Boga nie ma, a człowiek pochodzi od małpy... Ci sami jednak studenci i studentki noszą przy sobie przeróżne amulety, przypominające zupełnie zwyczaje dzikich ludzi i odwiedzają tłumnie wróżki, przepowiadaczy przyszłości i osobników cierpiących na koltun... Objaw w każdym razie interesujący!

Kongres rozgrywek o Mitropacup

W listopadzie odbędzie się w Warszawie kongres uczestników rozgrywek o puchar środkowej Europy. — Puchar ten w pierwszych rozgrywkach, jak wiadomo, zdobyła Polska.

Na kongresie warszawskim obok Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Włoch i Węgier wezmą również udział przedstawiciele Niemec, Rumunii i Szwajcarii.

Trzy ostatnie państwa mają przystąpić do następnych rozgrywek o puchar środkowej Europy. Konkurencja w ten sposób byłaby o wiele silniejsza i rozgrywki byłyby również bardziej interesujące.

Panie złodzieju!

W niedzielę dn. 4 bm. po południu zabrałeś rower z bramy przy ul. Kruczej nr 5. Rower zniszczony przebył parę tysięcy kilometrów, a właściciel stracił jedyną pamiątkę sportową.

Uprzejmie więc proszę o zwrot za nagrodą 50 zł. Dyskrecja zapewniona. Zwracać się do redaktora sportowego „Nowej Rzeczpospolitej".

Mistrzostwa narciarskie Holandii w Zakopanem

Od czasu pobytu księżniczki Juliany w Krynicy, Holandia interesuje się bardzo Polską oraz malowniczymi miejscowościami Tatr.

Dowodem tego zainteresowania jest fakt, że mistrzostwa narciarskie Holandii, które odbywały się dotychczas w Szwajcarii, odbędą się w roku przyszłym w Zakopanem.

Holenderski Związek Narciarski zwrócił się już do Polskiego Związku Narciarskiego o zezwolenie na rozegranie mistrzostwa w Polsce i otrzymał odpowiedź pozytywną.

Zewsząd...

ZA BŁOGOSŁAWIEŃSTWO DOSTAŁ SIĘ DO SZPITALA.

W Suratnagar w państwie Pendżab w Indiach pewien buddyjski mnich otrzymał od pani domu, do którego zapukał, sporą jałmużnę. Chcąc się odwdzięczyć, wyrzekł do niej słowa błogosławieństwa: „Obyć była matką siedmiorga dzieci!" Usłyszawszy to mąż dobroczynnej kobiety wystąpił z pretensją i zażądał od mnicha, aby swoje błogosławieństwo odwołał — względnie zmienił, jest ono bowiem jego zdaniem ukrytą klątwą. Pobożne bowiem stadło hinduskie cieszyło się już dziewięcioma pociechami. Mnich nie chciał odwołać sakramentalnej formułki, twierdząc, że przez to straciłby swoją moc. I tak ją stracił: znalazł się w szpitalu, a pan domu i jego małżonka w areszcie za ciężkie pobicie.

CORAZ MNIEJ TENORÓW I SOPRANÓW.

Profesorowie śpiewu uderzają na alarm: „Maluczko a zabraknie nam tenorów i sopranów; będziemy zaś mieli tylko barytony, basy i alty kobiece".

Głos ludzki w ciągu ostatnich lat „obniża się", zwłaszcza u kobiet — spotykamy coraz rzadziej czyste — wysokie soprany. W operze role sopranów śpiewają coraz częściej wysokie mezzo-soprany. Jaka jest przyczyna tego obniżania się brzmienia głosowego — nie wiadomo. Może sposób życia — trunki — palenie?...

SZLIFOWANIE DIAMENTÓW.

Diament należy do kamieni „młodych". Ściśle mówiąc nieznany był we wczesnej starożytności, a zaczęto go cenić dopiero w ostatnich stuleciach przed erą chrześcijańską. Szlifowanie diamentów zaczęło się dopiero w latach 1450 po Nar. Chr.

Pierwszy zaczął szlifować diamenty niejaki Ludwik de Berquen z Brugges. Zupełnie przypadkowo zauważył, że dwa diamenty silnie pocierane o siebie ścierały się, przy czym proszek odpadł, a pozostawały gładkie, lśniące płaszczyzny skonstruował następnie kowadełko i zaczął „szlifować" diamenty ich własnym proszkiem...

WIELU JEST CHIŃCZYKÓW NA ŚWIECIE?

Oczy całego świata zwrócone są na Chiny. Olbrzymi ten kraj pełen tajemnic, klęsk żywiołowych bezustannych w ostatnich latach przewrotów i wojen domowych stanowi wielką zagadkę pod względem ilości zaludnienia.

Mówiono zawsze o Chińczykach, że są bodaj najliczniejszym narodem na świecie; wielu ich jest naprawdę? — trudno określić. Jest ich bardzo dużo — rozmnażają się z przeraźliwą szybkością; nie należy jednak zapominać, że i śmiertelność panuje u nich olbrzymia. Znawcy życia chińskiego twierdzą, że na 100 urodzonych Chińczyków — umiera już w pierwszym roku życia przeszło sześćdziesiąt. Ale i z pozostałych czterdziestu niewielu dochodzi do wieku pełnoletności. Nie zapominajmy bowiem o strasznych warunkach sanitarnych, w jakich żyją masy chińskie we wsiach a nawet i większych miastach, o nędzy, periodach głodu itd., które stale kraj ten nawiedzają...

Kto przy tym i gdzie prowadzi dokładną statystykę ludności, ewidencję urodzin i zgonów?

Jeden z najlepszych znawców świata chińskiego, francuski uczony dr Legendre obliczał przed kilku laty ludność chińską na 280 milionów dusz, a twierdzi, że w danej chwili cyfra powyższa powinnaby się znacznie zmniejszyć...

Kreda na płocie

Z szacunkiem!

Ilekroć czytam o tym, że gdzieś komuś wytoczono proces o zniewagę narodu cieszę się o ile kara jest surowa i wzdycham:

— Kiedyż, oh, kiedyż posypią się procesy za zniewagę języka polskiego!

Bo, jak to powiedział kiedyś pewien znakomity tłumacz języka rosyjskiego: „położyć się na mnie można, ale nadąć się nie pozwolę..." (pałażytsia — polegać i nadut" — oszukać). Kiedy sobie czytam piękny przekład z Leblanca, gdzie stoi wydrukowane jak wół: „Łódź, zbliżając się do nich grubła, grubła i grubła..." — mówię sobie: trudno. To przykład dla czytelników niższej kategorii, podobnie jak inne cuda literatury zagranicznej, przekładane przy ulicy Tłomackie 7, a wydawane w dziesięciogroszowych zeszytach. Ani kwestia autorstwa, ani języka w tym rejonie literackim nie istnieje.

Nie żołądkuję się też, kiedy wał korbowy w motorze samolotowym wszyscy mechanicy nazywają „abraham" (z fr. arbre à came), bo nasz Nitsche woli się zajmować niczym, lub psuć polski język nową pisownią, jak zająć się terminologią techniczną, gdzie do dziś można spotkać takie zwroty, jak:

— Dejno pan špilbora do werkerowego rorlajtungu...

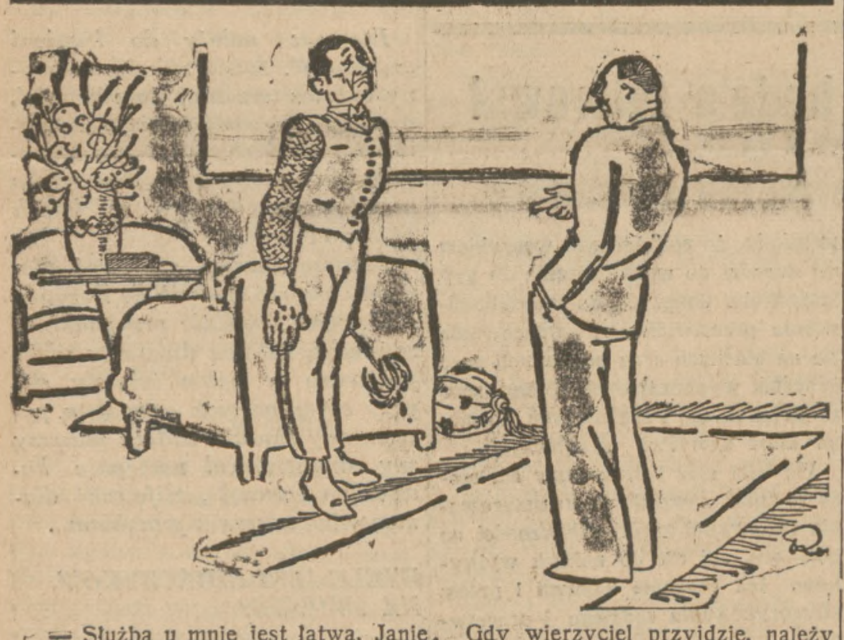
To wszystko jest „polszczyzną z przypadku".

Ale kiedy w ustawach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej czytam o „znieważeniu urzędnika w czasie i z powodu pełnienia przez tegoż czynności urzędowych", kiedy w wyrokach sądowych znajduje się takie kwiatki, jak: „sąd postanowił Iksa Igrekowskiego uznać winnym stawienia oporu policjantowi przez szarpanie tegoż za odzież i pozbawienie broni", kiedy Najwyższy Trybunał Administracyjny orzeka, że „członek, co do którego zachodzi wypadek utraty członkostwa przez zwykłe pozbawienie, a nie przez zostanie nieczłonkiem"... Albo: „Strata w przedsiębiorstwie handlowym wskutek kradzieży towaru, popełnionej przez pracownika, jako dotykająca wyłącznie substancji źródła dochodu, nie ulega potrącaniu z osiągniętego przez płatnika dochodu".

Przepraszam... To nie jest zwykłe „stwierdnięcie faktu", jak mawiał pewien znakomity tłumacz, ale grzech stale i systematycznie popełniany oczywiście nie przez sąd, ale przez aplikantów i urzędników - „koncypientów", do których zwracam się grzecznie:

— Z szacunkiem do języka polskiego, skoro wam chleb daje...

MONGOŁ



— Służba u mnie jest łatwa, Janie. Gdy wierzyciel przyjdzie, należy go wyprosić siłą, a gdy przyjdzie jakaś dama, należy ją wyprosić z taktem.

Spowiedź ex-więźnia (14)

Zwycięstwo nad bandytami doktora Leokadii Zebek

— Mijały tygodnie, a mnie nie chciało się opuszczać Podhlebioszek— opowiadał Duglasiński. — Stosunki przyjacielskie z Anką, polowania z jej mężem, dalekie wycieczki, kompletne nieróbstwo i spokój — trzymały mnie w tym kochanym dworze.

Poza tym Płaksa - Buksiński umilał ogromnie pobyt w swoim domu: wcale nie asystował, jeżeli zaś i mówił komplementy, to z wielkim umiarem i taktem.

Nie naprzykrzał się. Był niezwykle delikatny, traktując mię jak córkę.

Zdawałem sobie jednak doskonale sprawę, że muszę już jechać do Chomątkowa, do siostry — Jaśki, do pacjentów, do udręczonych adoratorów.

Anka rozpaczała na myśl o rozstaniu.

Pocieszałem ją jak tylko mogłem.

Rano, zaraz po śniadaniu podano konie.

Hrabina rzuciła mi się na szyję ze łzami w ślicznych oczętach.

Mąż wzruszony tym widokiem odwrócił się dyskretnie.

— Pobyt, pani doktoreczko, wrył się nam głęboko w serca — mówił całując mą dłoń — odwiedzimy panią w Chomątkowie, już teraz o to zanudza mnie Anka. Pokochała panią na prawdę.

Konie ruszyły.

Wjechaliśmy w duży, ciemny, odwieczny las.

Mroczno było i jakoś ponuro.

Stangret kiwał się miarowo na koźle. Konie szły dobrego kłusa strzygąc uszami.

— Raptem trzask, omal nie wypadłem na drogę — mówił Duglasiński.

Konie stanęły.

Stangret zaklął siarczyście:

— Koło, jaśnie pani doktorko, spadło! Psia jego... nędza!

Wracałem do Podhlebioszek w duchu nawet rad z tej przygody.

Anka popłakała się ze szczęścia.

Hrabia śmiał się jowialnie i zacierał ręce.

— Nie wypuścimy pani teraz prędko! — zakończył swą „przemowę" powitalną.

— O, tak! — potwierdziła żona.

I znów ugrzązłem w Podhlebioszkach.

I gdyby nie ten napad bandycki, prawdopodobnie nie wyruszyłbym już chyba nigdy od hrabiego Płaksy-Buksińskiego.

Stało się to wieczorem, z piątku na sobotę. Około godziny 10-ej — opowiadał Duglasiński, zapalając nerwowo papierosa.

— Siedzieliśmy właśnie w stołowym pokoju, gdy na raz z głębi domu, z kuchni, doleciał do naszych uszu tumult nieopisany i brzęk tłuczonego szkła.

Spojrzeliśmy po sobie zdziwieni.

— Co to? — zapytała Anka.

— Chyba nie napad? — mruknął mąż.

Czekaliśmy.

Gdzieś trzasnęły drzwi. Tupot licznych nóg, rumor przewracanych mebli po ciemku.

Płaksa-Buksiński jęknął i poderwał się na fotelu.

Anka otworzyła szeroko oczy.

Nie było czasu do stracenia. Trzeba się było bronić — tu zaś siedzieliśmy z pustymi rękami.

Mój pistolet automatyczny browninga (kol. 7,65) znajdował się na piętrze, pod poduszką.

Rewolwery hrabiego również były na górze, w jego sypialni.

Zerwałem się na równe nogi i bez słowa wypadłem do holu.

Nigdy nie zapomnę wyrazu zdumienia i przerażenia w oczach Anki.

W holu wpadłem na kogoś — odepchnąłem — i pędziłem dalej, ku dębowym schodom, wiodącym na pierwsze piętro.

Za mną huknęły strzały — kule głucho uderzyły w ścianę.

Po chwili byłem już na górze i jak burza wbiegłem do swego pokoju.

Z browningiem w garści wyleciałem na korytarz.

— Później sypialny pokój hrabiego — mauzer.

Stałem koło jego łóżka z dwoma pistoletami — w tym momencie spostrzegłem ciężki sztucer Płaksy-Buksińskiego. Niezawodna broń — dalekonośna i bajecznie celna.

Jeden z rewolwerów schowałem do kieszeni i wolną ręką ująłem karabin.

Po korytarzu skradałem się na palcach. Wyjrzałem na hol zza balustrady.

Ciemno.

W stołowym słychać było ordynarne wymysły i śmiechy.

Zsunąłem się niemal bezszelestnie ze schodów.

W holu było pusto.

Od stołowego dzielił mnie tylko mały salonik — opowiadał z przejęciem Duglasiński — skradałem się jak duch.

Sztucer był odbezpieczony i gotowy do strzału.

Przez otwarte drzwi widziałem część stołowego: hrabiego z podniesionymi do góry rękami i Ankę leżącą na ziemi. Obok stały jakieś draby w maskach z rewolwerami w ręku.

Typowy obrazek! — pomyślałem i podniosłem sztucer do twarzy.

Strzały padały jeden po drugim — dom wypełnił się nagle piekielnym łoskotem: raz! dwa! trzy! cztery! pięć!

Odrzuciłem karabin i z rewolwerem skoczyłem do jadalni.

Na spotkanie mi wybiegło dwóch ludzi — zasypałem ich gradem kul.

Legli na posadzce bez słowa.

Wtem zgasło światło a pokój wypełnił się błyskiem wystrzałów.

Później zapanowała złowieszcza cisza, tylko ranni pojękiwali od czasu do czasu.

Sięgnąłem do kieszeni po zapałki.

Po chwili lampa oświetliła „pobojowisko" — paliła się źle, bo klosz i szkło były stłuczone kulą.

Przy stole, na krześle siedział blady hrabia — postrzelono go dwukrotnie w nogę.

Na ziemi obok zemdlonej Anki leżało dwóch bandytów — jeden z nich stękał przeraźliwie.

Niedaleko drzwi wiodących do saloniku zobaczyłem znów dwóch zbirów — mówił Duglasiński — byli zabici mymi strzałami z rewolweru.

Cuciliśmy Ankę.

Gdy oprzytomniała zarzuciła mi ręce na szyję. Przyszła wylękniona służba. Ktoś pojechał po policję.

Rana Płaksy - Buksińskiego była dosyć powierzchowna, także dałem sobie z nią prędko radę.

Ranny bandyta zmarł jeszcze przed przybyciem władz.

A więc mieliśmy we dworze cztery obce... trupy!

— Brrr — wzdrygnął się Duglasiński — wspominać nawet przykro — powiedział.

Wypadek ten stał się głośny w całym województwie.

„Wróciłam" do Chomątkowa jak triumfatorka — ciągnął dalej.

— Komendant powiatowy dziękował mi całując po rękach.

Starosta „nadmienił", że takiej odwagi nie powstydziłby się nawet mężczyzna!

„Spuściłam" oczy i zarumieniłam się ze wzruszenia — opowiadał Duglasiński.

Popularność ma znów wzrosła i doszła tym razem do zenitu.

J. JUNOSZA-GZOWSKI

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

84

Agent potrząsnął głową przecząco. Sam był zapewne nie mniej zdziwiony, ale rozumiał doskonale przezorność zwyciężonego szefa wywiadu: człowiek, który w każdej chwili mógł być aresztowany, i tego listu nie powinien był mieć przy sobie.

Pułkownik rozwinął papier. W miarę jak czytał, uśmiechnął się jakby z ulgą, a wreszcie podał list Mochockiemu.

„Kochany! Wydaje mi się bardzo bliską ta chwila, kiedy cię nazwę moim. W każdym razie wiedz, że robię wszystko, co mi kazałeś, choć nic z tego nie wydaje mi się celowe. Pilnuję więc Stefana i każdego jego kroku, bardzo często rozmawiam z Ośmińską i wiem, co robią oboje. Ale oni ciągle zajmują się jakimiś szpiegami. Ośmińska opowiadała mi, że porwał ją jakiś Sibelius, czy też jego ludzie, którzy chcieli się dowiedzieć, co robiła w Katowicach z majorem Kowalskim i pułkownikiem Wojciechowskim. Ale to nie prawda, żeby ona tam robiła co nieuczciwego. To jest szalenie sympatyczna dziewczyna i strasznie mi przykro, że muszę ją śledzić. No, ale ty lepiej wiesz i myślę, że prędzej doprowadzisz do naszego małżeństwa...".

Mochocki nie czytał dalej. Więc to tak było?

— Dlaczego ja ją zabiłem? — mruknął. — To przecież takie ludzkie...

Pułkownik Wojciechowski uśmiechnął się...

— Zabić to jej pan nie zabił, bo pan jest lepszy literat niż strzelec. Choć w tym wypadku przydało się... będzie żyła — uspokoił go. — To tylko lekki postrzał w nogę. Zmarnował pan siostrze karnawał.

Epilog.

Minęła zima, przyszła wiosna...

Zazieleniły się drzewa w Łazienkach, jak co roku, po ustronnych alejkach rozsypały się zakochane pary, jak co roku i — poranne słońce, czy wieczorny księżyc począł jak co roku słuchać wyznań miłosnych, westchnień, albo zgoła prostych słów...

— Jak mnie psiakrew zdradzisz, to ci wszystkie kości połamię...

Taką właśnie obietnicę usłyszała panna Rostkowska i major Kowalski, gdy niby niechcący zabłądzili w ustronną alejkę za starą Pomarańczarnią. Mimo woli — spojrzeli na siebie...

— Ma rację.. — mruknął major. — Ja też nie będę lepszy...

— Nie będzie pan lepszy? A dla kogóż to ma pan być lepszy, albo gorszy?

Major Kowalski przystanął.

— Czyżby się pani nie domyślała? Czy też chodzi pani tylko o to, żeby ująć w drewniane słowa to wszystko, co można powiedzieć jednym spojrzeniem...?

Oczywiście wcale nie zamierzał ograniczyć się do słów i panna Rostkowska pojęła to bez trudu. Po chwili usta ich złączyły się tak, jakby nikogo nie było więcej na całym Bożym świecie tylko ich dwoje...

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3-25-08; 3-25-10; 3-25-11
Do rozmów międzymiastowych 3-25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
KONTO PKO nr 22612. KONTO ROZRACHUNKOWE nr 218

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI I S-ka WARSZAWA, ZGODA 5